Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 118.826

GAZETA BIAŁOSTOCKA

MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 6 (4796) 7 — 8. I. 1967 r. Cena 70 gr

Z dziejów PPR na Białostocczyźnie

PIERWSZE LATA

W okresie okupacji hitlerowskiej Białostocczyzna była jedynym województwem w Polsce centralnej, gdzie nie działała Polska Partia Robotnicza.

Powstanie PPR na Białostocczyźnie związane jest z przybyciem do Białegostoku w końcu lipca 1944 r. grupy przedstawicieli PKWN. Wśród członków grupy znajdowała się Edwarda Orłowska, przedstawiciel KC PPR, upoważniony do zorganizowania partii na terenie województwa. Przedstawiciele PKWN zdołali w krótkim czasie skupić wokół siebie grupę byłych członków KPP i KPZB oraz Komitetu Antyfaszystowskiego w Białymstoku. W połowie sierpnia 1944 r. powołany został Komitet Wojewódzki PPR (początkowo nosił on nazwę Komitetu Obwodowego). Na dzień 13 sierpnia 1944 r. wojewódzka organizacja PPR liczyła zaledwie 44 członków, skupionych w jednej terytorialnej komórce — ogólnomiejskiej, białostockiej, ale już na dzień 2 grudnia 1944 r. liczba członków partii wynosiła 646, a do końca grudnia tegoż roku wzrosła do 760.

2 grudnia 1944 r. odbyła się I Wojewódzka Konferencja PPR. Podsumowała ona 4-miesięczny dorobek działalności organizacji wojewódzkiej oraz postawiła przed nią nowe zadania. Jednym z podstawowych zadań było przekształcenie partii z nielicznej, kadrowej — w masową. W owym czasie działały już komitety powiatowe PPR: w Łomży, Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Sokółce, Wysokiem Mazowieckiem, Suwałkach oraz miejski w Białymstoku. W końcu lutego i na początku marca 1945 r. już po wyzwoleniu reszty ziem województwa spod okupacji hitlerowskiej powstały komitety powiatowe w Grajewie i Augustowie.

Powstanie komitetów PPR: wojewódzkiego oraz powiatowych było pierwszym krokiem w kierunku dalszego rozwoju organizacyjnego partii. Wielkie akcje polityczne i gospodarcze przeprowadzane pod kierownictwem PPR, jak reforma rolna i nacjonalizacja podstawowych gałęzi gospodarki narodowej, zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, odbudowa gospodarcza kraju i inne, wpływały na wzrost popularności partii wśród szerokich mas. Z drugiej zaś strony potęgująca się od końca stycznia 1945 r. aktywność nielegalnych organizacji związanych z rządem emigracyjnym w Londynie, ich namietna, przesiąknięta jadem nienawiści do władzy ludowej działalność propagandowa, a także akty terroru indywidualnego skierowanego głównie przeciwko aktywowi PPR, akcje dywersyjne, wpływały hamująco na rozwój organizacyjny partii w w wielu środowiskach, głównie jednak na odcinku wiejskim. Tak więc rozwój organizacyjny partii uzależniany był od wielu czynników politycznych i społecznych.

Do końca maja 1945 r. wszystkie organizacje partyjne notowały wzrost swych szeregów. Ale już w następnym miesiącu w wielu organizacjach powiatowych nastąpił gwałtowny spadek liczby członków partii, a w dalszych miesiącach tegoż roku ogromna większość organizacji wiejskich PPR przestała istnieć. Na wsi pozostały tylko komórki PPR, znajdujące się na terenach zamieszkałych przez ludność białoruską, wśród której nie miały oparcia i wpływów politycznych organizacje podziemia reakcyjnego. Nieliczne komórki wiejskie PPR, które zachowały się w zachodniej części województwa, skupione były niemal wyłącznie przy

Ciąg dalszy na str. 3

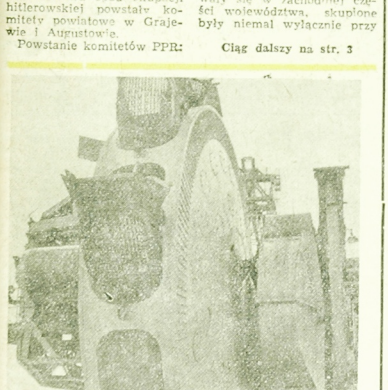

Efektowne ujęcie gigantycznej koparki, która już w najbliższym czasie zacznie zdejmować nadkład ziemi w kopalni Machów, odsłaniając złoża rudy miedziowej. CAF — Dąbrowiecki

■ LONDYN — Dobrze poinformowane źródła londyńskie podały do wiadomości, że premier Wilson zamierza zreorganizować swój rząd. Premier ma przeprowadzić odmłodzenie swego gabinetu.

*

■ NOWY JORK — W czwartek ustalono datę rozpoczęcia procesu w sprawie książki Manchestera — na dzień 18 stycznia. W dalszym ciągu toczą się jednak rozmowy w celu pozasądowego uregulowania sporu wynikłego z zamiaru opublikowania w najbliższym czasie kontrowersyjnej książki opisującej zabójstwo Kennedy'ego w Dallas.

*

■ LONDYN — Według doniesień z Maseru, król afrykańskiego państwa Lesotho skapitulował przed żądaniami prorasistowskiego rządu. Podpisał on dokument na podstawie którego wyrzeka się prawa krytykowania wstecznej konstytucji.

24 GODZINY NA ŚWIECIE

■ WASZYNGTON — W czwartek podał się do dymisji rzecznik prasowy Ministerstwa Obrony USA, Sylvester.

*

■ BRUKSELA — W nocy z czwartku na piątek w miejscowości Cosseilles (Belgia) załamał się nowo wybudowany most betonowy na drodze między Bruksela a Charleroi. Wiadukt ten jest częścią nowej autostrady, która przetnie Belgię z zachodu na wschód. W piątek most ten miał być oddany do użytku. Jeden z robotników odniósł rany. Jest to już drugi wypadek tego rodzaju w Belgii w ciągu ostatnich kilku tygodni.

*

■ LONDYN — Konsul generalny Jugosławii w Sydney (Australia) Nikola Zic — jak stwierdza ogłoszony w dniu 6 bm. komunikat policji w tym mieście — otrzymał kilka dni temu list z pogróżkami. Ponadto podaje się, że w dzień Nowego Roku dokonano zamachu bombowego na gmach konsulatu.

Fot. Z. Kadziewicz

REMANENT W KULTURZE

Zwyczaj każe zaczynać nowy rok od podsumowań i spojrzenia na okres, który jest już za nami. Jaki był ten rok 1966? Co nowego przyniósł w pracy białostockich placówek kulturalnych? Warto podkreślić dwie rzeczy: większy wysiłek artystyczny obu teatrów i orkiestry symfonicznej, wyrażający się w zwiększonej w porównaniu z ubiegłymi latami ilości premier i spektakli oraz wyraźny zwrot ku widzowi zamieszkałemu poza miastem wojewódzkim.

Przebywający w Polsce z oficjalną wizytą premier i minister Spraw Zagranicznych Danii Jens Otto Krag z małżonką — przebywał w dniu 5. I. 67 r. w Oświęcimiu i na Śląsku. Premier J. O. Krag z towarzyszącymi mu osobami zwiedził m. in. ruiny krematoriów oraz blok nr 11 — „blok śmierci". Premier Danii oddał hołd pomordowanym składając pod ścianą masowych straceń wieniec z napisem: „Od rządu duńskiego". Chwila milczenia uczcili wszyscy pamięć ofiar hitlerowskiego barbarzyństwa. CAF — Rosiak

Państwowy Teatr Dramatyczny im. Al. Węgierki dał w 1965 r. — 502 przedstawienia 12 sztuk, a 1966 r. — 509 spektakli 15 sztuk. Różnica wydawałoby się niewielka jednak w warunkach teatru, zasadnicza, wymagająca sporego wysiłku. Ilość premier w Państwowym Teatrze Lalek „Świerszcz" nie zwiększyła się. Wiadomo, trudności lokalowe, techniczne itp. Różnica w ilości spektakli, danych w obu latach, jest natomiast bardzo wyraźna — 331 w 1965 r., 344 w 1966 r., co z dużą radością można zapisać na konto sukcesów pracującego w niezwykle trudnych warunkach zespołu. Inna rzecz, jakim osiągnięto to kosztem, ale to już szersze zagadnienie, którym warto się chyba zająć w roku 1967.

Państwowa Orkiestra Symfoniczna zwiększyła ilość premier o cztery, natomiast nie była w stanie utrzymać się w tych samych granicach ilości koncertów. Muzyka, zwłaszcza poważna, nie zdołała jeszcze utorować sobie w województwie białostockim szerokich dróg. Mimo dziesięcioletniego okresu działalności orkiestry symfonicznej na Białostocczyźnie, mimo rozwoju szkolnictwa muzycznego i społecznego ruchu muzycznego amatorów, stale uczęszczających na koncerty, jest wciąż ledwie garstka, a ogół społeczeństwa przyciąga jedynie od czasu do czasu muzyka rozrywkowa. Stąd wniosek, że orkiestrze potrzebna jest większa pomoc w pozyskiwaniu nowych słuchaczy, potrzebny dalszy mecenat, zwłaszcza ze strony związków zawodowych, organizacji młodzieżowych, władz szkolnych i terenowych. To chyba postulat numer dwa jaki trzeba umieścić w rejestrze spraw do załatwienia w 1967 r.

Ciąg dalszy na str. 3

KTO SIEJE NUDĘ?

Słuchając młodych ze Srebrnej w pierwszej chwili trudno nie wyrazić solidarnego oburzenia. Bo do czego to podobne — wieś liczy aż 180 numerów, do koła ZMW należą 42 osoby, tymczasem zlikwidowano we wsi klub - kawiarnię „Ruch". Co więcej — GS zgłasza do Prezydium GRN ofertę założenia i wyposażenia Klubu Rolnika. A Prezydium waha się, zastanawia, rozważa.

Są dwa lokale nadające się do tego celu: sala po byłej placówce „Ruchu" oraz bezpańska remiza. W tej sytuacji nienormalnej - przyznajmy to — można mieć pretensje... Tylko do kogo? Młodzi zapytują we wsi nudę obwiniają po cichu gromadzką radę...

Aktywiści ZMW mówią: wielu naszych kolegów włóczy się wieczorami wzdłuż ogłotków. Gdy ziąb zmrozi, robią zrzutkę na wino lub ćwiartkę... Gdybyśmy mieli klub, na pewno byłoby inaczej. A więc gry świetlicowe. Prasa. Telewizor. Potańcówki co tydzień. Wśród nas jest kilkoro chłopców i dziewcząt uzdolnionych artystycznie, na pewno założylibyśmy kółko teatralne. Srebrna leży w środku czterech pobliskich wsi, także nie mających świetlic. Musimy mieć klub-kawiarnię. Tędy droga do kultury...

Rozmawiałem z sekretarzem PGRN, Lucjanem Polakiem. Poszliśmy obejrzeć lokale. Najpierw byłą placówkę „Ruchu". Już w sieni niemiła niespodzianka: obydwa kontakty wyrwane, sterczą z dziur szczątki przewodów. Zarówki i klosza brak. Stłuczone. Sala, niegdyś skrupulatnie otynkowana i wymalowana, po rocznym użytkowaniu zmieniła się nie do poznania. Tynk na wysokości półtora metra od podłogi pobijany, podziurawiony. W kącie stoją trzy rozchwierutane fotele — pozostałość po całej osiemnastce porządnych nowych mebli.

Z początku zapowiadało się całkiem inaczej. Młodzi zachowywali się w klubie wzorowo. Zanim minęło onieśmielenie. Ponieważ brakowało kawy wynaleźli napoje zastępcze — wino i wódkę. Najpierw rozlewali dyskretnie pod stołem, ukradkiem, z rękawa, spod poły. Później butelki ziawiły się na stole... Klub „Ruchu", owszem, był miejscem spotykania się młodzieży, ale w stylu mającym z kulturą niewiele wspólnego.

Bezpośrednim powodem zamknięcia klubu stało się wysokie manko popełnione przez świetlicową, jak wykazało dochodzenie — dokonane bynajmniej nie przez pomyłkę. A trzeba zaznaczyć, że funkcję tę piastowała sama przewodnicząca koła ZMW.

Nie popisał się następny przewodniczący. Trzy lata temu, jako poborowy pobił kierownika szkoły. Za co? Kierownik zwrócił mu uwagę, że zachowuje się niewłaściwie. Eugeniusz B. uniósł się honorem. Uderzył nauczyciela sztachetą, złamał mu

Ciąg dalszy na str. 4

4 dzień wizyty J. O. Kraga w Polsce

WARSZAWA (PAP) — Piątek był czwartym dniem wizyty premiera i ministra Spraw Zagranicznych Danii i jego małżonki w Polsce. Dzień ten upłynął pod znakiem dalszych oficjalnych spotkań.

W godzinach porannych premier Danii zwiedził Muzeum Narodowe oraz Wilanów. Po południu J. O. Krag spotkał się z dziennikarzami prasy warszawskiej oraz korespondentami zagranicznymi akredytowanymi w Polsce na konferencji prasowej.

Wieczorem państwo Krag wydali przyjęcie w pałacu w Jabłonnie.

WARSZAWA (PAP) — Przewodniczący Rady Państwa Edward Ochab przyjął w piątek w godzinach południowych w Belwederze, bawiącego z wizytą oficjalną w Polsce, premiera i ministra Spraw Zagranicznych Królestwa Danii — Jens Otto Kraga wraz z towarzyszącymi mu osobistościami.

Ze strony polskiej obecny był minister Spraw Zagranicznych Adam Rapacki.

Obecni byli również: ambasador Danii w Polsce — Henrik Zytphen Adler i ambasador PRL w Danii — Romuald Poleszczuk.

Wizyta upłynęła w serdecznej atmosferze.

W Świdnicy runęła wieża ratuszowa

ŚWIDNICA (PAP) — W czwartek po południu runęła wieża zabytkowego barokowego ratusza w Świdnicy na Dolnym Śląsku. Wypadek na szczęście nie pociągnął ofiar w ludziach, choć w pobliżu było dużo przechodniów, a niedaleko pracowały ekipy budowlane. Od wstrząsów wypadły jedynie szyby w kilku domach i sklepach znajdujących się w Rynku.

Wypadek nastąpił w trakcie przeprowadzania prac remontowych w samym ratuszu oraz rozbiórki starych kamienic przylegających bezpośrednio do budowli. Nie wyklucza się, że roboty mogły naruszyć równowagę ratuszowej wieży.

Budowa ratusza w Świdnicy została zapoczątkowana w 1291 r., ale ratusz w dzisiejszej formie pochodzi z 1717 r.

Przemówienie I. Logi-Sowińskiego

na XVIII Zjeździe FPK

PARYŻ (PAP) — W drugim dniu obrad XVIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej toczyła się nadal dyskusja nad referatem Biura Politycznego FPK, wygłoszonym w środę przez sekretarza generalnego partii Waldeck Rochet'a.

W dniu tym przemówienia powitalne wygłosili niektórzy przewodniczący delegacji zagranicznych — m. in. członek Biura Politycznego KC KPZR A. Pelsze oraz przewodniczący delegacji PZPR, członek Biura Politycznego KC PZPR Ignacy Loga-Sowiński.

Mówca wskazał, iż w ostatnich latach nastąpił dalszy rozwój i pogłębienie braterskich stosunków między PZPR i FPK. Wyrazem tego była między innymi wizyta, jaką we wrześniu ubiegłego roku złożył w Warszawie towarzysz Waldeck Rochet.

Największym obecnie niebezpieczeństwem dla pokoju światowego jest barbarzyńska agresja imperializmu amerykańskiego w Wietnamie. Uzbrojeni po zęby napastnicy amerykańscy usiłują terrorem i gwałtem zmusić Wietnam do kapitulacji.

Nic nie zdoła jednak złamać woli oporu narodu wietnamskiego, agresor nie osiągnie swych imperialistycznych celów. Uznanie słusznych postulatów Demokratycznej Republiki Wietnamu i Narodowego Frontu Wyzwolenia Wietnamu Południowego — to jedyne wyjście ze ślepego zaułka, w jaki zabrnęli agresorzy. Pierwszym krokiem w kierunku pokojowego rozwiązania konfliktu jest bezwarunkowe zaprzestanie barbarzyńskich bombardowań DRW.

Ignacy Loga-Sowiński zwrócił uwagę, że pomoc udzielana Wietnamowi mogłaby być skuteczniejsza, gdyby wszystkie partie komunistyczne i robotnicze i wszystkie państwa socjalistyczne działały wspólnie i solidarnie.

Niestety, kierownictwo KP Chin, uporczywie odrzucało i odrzuca wszelkie propozycje wysuwane m. in. i przez PZPR w sprawie koordynowania pomocy dla Wietnamu. To stanowisko KP Chin osłabia zwartość szeregów antyimperialistycznych, a prowadzona kampania oszczerstw zwrócona przeciwko Związkowi Radzieckiemu, KPZR i innym partiom, ośmiela tylko imperialistycznych agresorów i wyrządza wielkie szkody międzynarodowemu ruchowi komunistycznemu i robotniczemu.

Jedność szeregów komunistycznych jest nakazem chwili. Od jedności tej zależy skuteczność walki przeciwko imperialistycznym siłom wojny i reakcji.

Komitet Centralny PZPR jak i Komitet Centralny FPK i wiele innych partii komunistycznych i robotniczych zgadzają się co do tego, że coraz bardziej dojrzewają warunki do zwołania kolejnej narady partii komunistycznych i robotniczych.

Nawiązując do rewizjonistycznych dążeń odwetowców zachodnioniemieckich i rządu NRF mówca stwierdził, że jedynie uznanie granic w Europie, uznanie NRD i wyrzeczenie się przez oba państwa niemieckie zbrojeń nuklearnych może stać się podstawą do ustalenia systemu bezpieczeństwa europejskiego i rozwiązania problemu niemieckiego.

M. Susłow:

W Chinach zwyciężył zdrowy rozsądek

MOSKWA (PAP) — Jak podaje Agencja TASS, członek Biura Politycznego i sekretarz KC KPZR M. Susłow wygłosił w czwartek w Leningradzie przemówienie na uroczystości wręczenia Orderu Lenina obwodowi leningradzkiemu. Obwód otrzymał ten order za męstwo i bohaterstwo jego obywateli podczas drugiej wojny światowej i za sukcesy osiągnięte w rozwoju gospodarki narodowej ZSRR.

W przemówieniu swym M. Susłow oświadczył m. in.:

— Liczymy na to, że wcześniej lub później w Chinach zwycięży zdrowy rozsądek. Odrzucając jednoś działania w popieraniu Wietnamu i prowadząc zbrodniczą antyradziecką i rozłamową politykę kierownictwo Chińskiej Republiki Ludowej udziela w istocie rzeczy pomocy imperializmowi.

M. Susłow podkreślił, że tylko z winy przywódców ChRL nie udaje się izolować całkowicie agresorów amerykańskich.

M. Susłow zwrócił także uwagę na niebezpieczeństwo, jakie zagraża pokojowi wskutek militarystycznych i neofaszystowskich tendencji w Niemczech zachodnich, popieranych przez agresywne koła Stanów Zjednoczonych. Odwetowcy zachodnioniemieccy — oświadczył M. Susłow — nie rezygnują z projektu zawładnięcia bronią nuklearną i zrewidowania na swoją korzyść granic europejskich.

M. Susłow mówił z najgłębszym uznaniem o bohaterskich obrońcach Leningradu w latach drugiej wojny światowej, którzy przez 900 dni wytrzymali przeciwko otaczającym miasto wojskom hitlerowskim. Podkreślił on wielkie zasługi leningradzkiej organizacji partyjnej, na której czele stali swego czasu tacy wybitni działacze partii komunistycznej, jak A. Żdanow, A. Kuzniecow i inni.

Belgijski minister Obrony przybędzie do Polski

WARSZAWA (PAP) — Na zaproszenie ministra Obrony Narodowej marszałka Polski Mariana Spychalskiego przybędzie w najbliższych dniach do Polski z wizytą oficjalną minister Obrony Narodowej Królestwa Belgii p. Charles Poswick.

Z Wietnamu

Natężenie nalotów

PARYŻ (PAP) — Agencja France Presse sygnalizowała w czwartek wzmożenie nalotów amerykańskich na Demokratyczną Republikę Wietnamu, podając, że po raz pierwszy od 19 grudnia ub. r. USA przekroczyły liczbę 115 samolotów bombowych w ciągu jednego dnia. Większość atak ków amerykańskich była kierowana na północnowietnamskie jednostki piywające wzdłuż wybrzeży DRW i na obiekty w południowej części północnego Wietnamu. W ramach wojny psychologicznej samoloty USA zrzuciły około półtora miliona ulotek na Hanoi i inne miasta północnowietnamskie.

W czwartek nad północnowietnamską prowincją Thanh Hoa został zestrzelony amerykański samolot. Jak więc, jak podaje Wietnamska Agencja Informacyjna, liczba piracki maszyn USA strąconych nad DRW wynosi obecnie 1026.

W SKRÓCIE

W PRZYSZŁYM TYGODNIU WYJAŚNIENIA SUKARNO?

■ LONDYN — Jak donosi z Djakarty Reuter, prezydent Indonezji Sukarno zapowiedział w czwartek, że złoży w przyszłym tygodniu publiczne wyjaśnienia w sprawie polityki dawnych rządów indonezyjskich, która doprowadziła do zamachu stanu w roku 1965.

GWAŁTOWNA EPIDEMIA GRYPY W MOSKWIE

■ MOSKWA — W pierwszych dniach stycznia wybuchła w Moskwie gwałtowna epidemia grypy. Dziennie notuje się dziesiątki tysięcy zachorowań. Personel medyczny pracuje z całym poświęceniem i musiał zmobilizować wszystkie rezerwy.

Grypa charakteryzuje się wysoką temperaturą i nieżytami powikłaniami płucno-sercowymi.

KIESINGER CHCE SPOTKAĆ SIĘ Z JOHNSONEM

■ BONN — Jak informuje dziennik bawarski „Die Welt" kanclerz bońskich Kiesinger — w wypadku, gdyby prezydent USA z wizytą na aktualną sytuację polityczną, nie może przybyć do Bonn — zamierza udać się wiosną osobiście do Waszyngtonu.

PRZEŚladowania obywateli chińskich w indonezji

■ DJAKARTA — Agencja Reutera donosi z Djakarty, że powódcy wielu okręgów wojskowych Indonezji podjęli ostrą kampanię przeciwko ludności chińskiej zamieszkałej na kontrolowanych przez nich obszarach.

Agencja indonezyjska ANTARA podaje, że minister Sprawiedliwości postanowił nie rozpatrywać wszelkich wniosków Chińczyków starających się o obywatelstwo indonezyjskie.

Jak wiadomo, reżim wojskowy Indonezji podjął nagonkę przeciwko 3 milionom Chińczyków mieszkających w Indonezji po nieudanej próbie przewrotu z października 1965 r.

Matka Oswalda domaga się śledztwa

NOWY JORK (PAP) — Marguerite Oswald, matka Harvey'a Oswalda, podejrzewanego przez oficjalne koła amerykańskie o zabójstwo prezydenta Kennedy'ego, zaproponowała w czwartek przeprowadzenie śledztwa w sprawie przyczyn śmierci Jacka Ruby'ego.

Marguerite Oswald stwierdziła, że śmierć Ruby'ego jest „jeszcze jednym ogniwem w łańcuchu „dziwnych" zbiegów okoliczności".

Tymczasem lekarze więzienia powiatowego w Dallas opublikowali oświadczenie odrzucające twierdzenie rodziny Ruby'ego, według których zabójca Oswalda nie miał zapewnionej odpowiedniej opieki lekarskiej. Utrzymują oni, że Ruby miał lepszą opiekę niż każdy inny więzień.

Od wtorku 10 stycznia br. 4 wydania „Gazety"

Zgodnie z postulatami naszych Czytelników, zwłaszcza zamieszkałych w miastach powiatowych, miasteczkach osiedlach i wsiach, domagających się wszechstronniejszego informowania na łamach naszej „Gazety" o życiu ich miejscowości, od wtorku, 10 stycznia br. rozpoczynamy wydawanie czterech mutacji terenowych „Gazety Białostockiej". Cztery razy w tygodniu ukazywać się będą cztery wydania terenowe: AB, ABC i ABCD oraz A.

WYDANIE „AB" obejmować będzie swoim zasięgiem powiaty: bielski, hajnowski, siemiatycki, sokólski, dąbrowski i białostocki;

WYDANIE „ABC" powiaty: wysokomazowiecki, jański, łomżyński, zambrowski, kolneński i mo nieck;

WYDANIE „ABCD" powiaty: gołdapski, suwalski, sejneński, augustowski, ełcki, olecki i grajewski.

Niezależnie od tego w dalszym ciągu ukazywać się będzie:

WYDANIE „A"

dla miasta Białegostoku.

Dzięki istnieniu czterech wydań będziemy mogli zamieszczać więcej różnorodnych publikacji obrazujących życie naszego województwa. W związku z tym oczekujemy od naszych Czytelników, a przede wszystkim korespondentów terenowych większej ilości listów oraz korespondencji. Liczymy bardzo na pomoc Czytelników przy redagowaniu wydań terenowych.

KAMPANIA sprawozdawczo-wyborcza ZSL

Zbliża się do końca kampania sprawozdawczo-wyborcza w kołach i grupach Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego na terenie naszego województwa. Rozpoczęła się ona w listopadzie ubiegłego roku. Poprzedziły ją posiedzenia komitetów gromadzkich Stronnictwa, podczas których członkowie KG ZSL przyjęli na siebie odpowiedzialność za przeprowadzenie akcji sprawozdawczo-wyborczej w gromadzie. Z dotychczasowego przebiegu kampanii wynika, że członkowie komitetów gromadzkich dobrze spełniają przyjęte na siebie obowiązki. We wszystkich 1402 organizacjach ZSL w województwie białostockim przeprowadzono już zebrania, przygotowawcze i zdecydowaną większość zebrań sprawozdawczo-wyborczych.

Podczas zebrań sprawozdawczo-wyborczych wybierane są nowe władze kół i grup ZSL oraz wybierani są delegaci na powiatowe zjazdy sprawozdawcze - wyborcze. Poza tym zebrani członkowie ZSL biorą do rąk plany rozwoju wsi i opracowują na tej podstawie programy własnego działania. Chodzi o konkretny udział organizacji ZSL w realizacji planów rozwoju wsi i gromad. (lk)

Piloci Aeroklubu Białostockiego na spotkaniach z młodzieżą ZMW

W okresie ferii zimowych piloci Białostockiego Aeroklubu — Jan Jagodzik i Tadeusz Korzonek oraz skoczek spadochronowy Ryszard Zaborowski spotkali się z młodzieżą wiejską przebywającą na zimowiskach ZMW. Młodzież wysłuchała prelekcji na temat dorobku lotnictwa polskiego i rozwoju lotnictwa światowego, lotów kosmicznych oraz działalności Białostockiego Aeroklubu. Wyświetlono także filmy o tematyce lotniczej. W spotkaniach uczestniczyło ponad 360 osób. (h)

INDIA

Krwawe zajścia w Patna

■ SĄ ZABICI I RANNI ■ OGŁOSZONO ■ ZNACZNE STRATY MATERIALNE ■ OGŁOSZONO GODZINĘ POLICYJNĄ

DELHI (PAP) — W indyjskiej miejscowości Patna stolicy stanu Bihar, który najbardziej cierpi wskutek niedoboru żywności, doszło w czwartek do rozruchów, w czasie których policja otworzyła ogień do demonstrującego tłumu. Według ostatnich doniesień co najmniej 8 osób poniosło śmierć, a 25 zostało rannych.

Stan Bihar od wielu dni jest widownią licznych zajść między ludnością a policją. Demonstrują zwłaszcza studenci.

W czwartek grupy ludzi zebrały się w śródmieściu Patna plądrując sklepy, podkładając ogień pod budynki publiczne i autobusy. Interweniowała policja, która dwukrotnie otworzyła ogień do tłumu.

Zajścia te według nieoficjalnych danych spowodowały znaczne straty materialne (szacuje się je na około milion dolarów). Władze miejskie w Patna ogłosiły w czwartek wieczorem godzinę policyjną. Zamknięte zostały i wydano zakaz gromadzenia się ludzi. Wrzenie w mieście trwa nadal.

W piątek rano tłumy głodujących zbudowały barykady w przededzi drogi prowadzącej do rezydencji premiera rządu stanowego Bihar. Podpalone w czwartek zakłady komunikacji miejskiej, jak informuje korespondent Reutera — zostały całkowicie zniszczone. Tego dnia rano przewrócono na ulicach Patna dalsze 3 autobusy i podpalono je.

Poszukiwania ciała Campbella

LONDYN (PAP) — W piątek płetwonurkowie brytyjskiej marynarki wojennej kontynuowali poszukiwania ciała rekordzisty świata w szybkości na wodzie i lądzie, Donalda Campbella, który 4 bm. poniósł tragiczną śmierć na jeziorze Coniston.

Głównym zadaniem płetwonurków jest obecnie odszukanie wraku łodzi „Bluebird", w którym zapewne znajduje się ciało ofiary.

Z Jemenu

■ KAIR — Jemeński rzecznik wojskowy oświadczył w Kairze, że w czasie operacji przeczesywania w rejonie Jebel Rafi w pobliżu granicy z Arabią Saudyjską aresztowano osobę, która przeniknęła na terytorium Jemenu z Arabii Saudyjskiej, oraz skonfiskowano dużą ilość broni i amunicji. Wśród skonfiskowanej broni znajduje się działo, moździerze, karabiny maszynowe i miny.

Kol. AGNIESZCE ŚWIDZIŃSKIEJ - TARATYKOWEJ

wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

koleżanki i koledzy z Redakcji „Gazety Białostockiej" i Białostockiego Wydawnictwa Prasowego.

Tow. mgr TADEUSZOWI ŚWIDZIŃSKIEMU

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

współpracownicy z Wydziału Ekonomicznego KW PZPR w Białymstoku.

5. I. 1967 r. zmarł w wieku lat 62

Mikołaj WERDONI

kierownik Nadzoru Telekomunikacyjnego w Białymstoku odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, Medalem 10-lecia PRL i Odznaką 400-lecia Poczty Polskiej.

Odszedł od nas długoletni, zasłużony w rozwoju białostockiej łączności pracownik.

Cześć Jego pamięci!

Rejonowy Urząd Telekomunikacyjny w Białymstoku.

k 27-1

PIERWSZE LATA

Ciąg dalszy ze str. 1

derunkach MO. Taki st-n ger był wynikiem wielo- nnej działalności reak- nego podziemia, a przede ystkim masowych mor- stw członków PPR. Przera- ał on z niewielkimi zmia- ni aż do wyborów do mu Ustawodawczego w cniu 1947 r. i zakończe- ogłoszonej przez Sejm nestii dla członków niele- nych organizacji.

ak więc sytuacja polityczna Białostocczyźnie, cha- teryzująca się występo- waniem niezwykle ostrych form walki klasowej, zmie- niającej się wprost w wojnę domową, nie sprzyjała roz- wojowi organizacyjnemu par- tii.

II Konferencja Wojewódz- ka PPR, która obradowała w dniach 15 i 16 kwietnia 1946 r. z udziałem przedsta- wiciela KC PPR — Zenona Kliszki, rzuciła m. in. hasło: „...nie ma gromady wiejskiej, ani fabryki, ani instytucji, tez koła PPR". Zadania tego nie można było jednak wy- konać w ówczesnych warun- kach politycznych.

Dopiero zwycięstwo sił de- mokracji w wyborach do Sejmu Ustawodawczego w styczniu 1947 r. stworzyło nowy układ sił politycznych na terenie województwa. Podzienie reakcyjne w większości wypadków sko- rzystało z dobrodziejstw us- tawy amnestyjnej. Wpłynęło to dodatnio na poprawę sta- nu bezpieczeństwa w więk- szości powiatów Białostoc- czyzny.

III Konferencja Wojewódz- ka PPR, która obradowała w dniu 20 kwietnia 1947 r., postawiła ponownie zadanie „w każdej gminie musi po- wstać koło partyjne". Zada- nie to było szczególnie ak- tualne dla zachodnich rejo- nów województwa, gdzie całe gminy, a nawet zespoły gmin pozbawione były ko- mórek partyjnych. Zadanie to było już łatwiej realizo- wać nie tylko ze względu na poprawę stanu bezpieczeń- stwa w terenie, ale również ze względu na pewien prze- łom w stosunku części lud- ności wojewódzkiej, szcze- gólnie na wsi, do władzy lu- dowej.

W nowych warunkach po- litycznych rozwój organiza- cyjny PPR postępował bar- dziej intensywnie. W ciągu niespełna dwóch lat swej działalności partia zwięk- szyła swoje szeregi o pra- wie 10 tys. członków, osią- gając w przededniu kongre- su zjednoczeniowego w grud- niu 1948 r. liczbę 16.132 członków. Rozwój organiza- cyjny partii szczególnie in- tensywnie przebiegał w po- wiatach, które dotychczas miały niewielką ilość człon- ków np. Wysokie Mazowiec- kie (wzrost ośmiokrotny), Sokółka (również ośmiokrot- ny), Augustów (wzrost trzy- krotny). Następiły również zmiany w rozmieszczeniu komórek partyjnych na te- renie poszczególnych powia- tów. Powstały małe koła PPR na wsi. W czerwcu 1945 r., liczba ich wy- nosiła zaledwie 106, a już w listopadzie 1948 — 528.

W ciągu trzech i pół roku swego istnienia na terenie województwa PPR prze- kształciła się w poważną si- łę polityczną. Wpływy partii były niewątpliwie większe niż liczba jej członków. Ak- tywiści PPR piastowali waż- ne funkcje w aparacie ad- ministracyjnym, samorządzie lokalnym, organizacjach spo- łecznych. Jednakże należy pamiętać, że białostocka or- ganizacja PPR przez cały o- mawiany okres była naj- mniejszą wojewódzką orga- nizacją w kraju. Działając w niezwykle trudnych wa- runkach społeczno-politycz- nych i gospodarczych, potra- fiła jednak stworzyć sieć komórek i zdobyć sobie wpływy we wszystkich re- jonach województwa.

HENRYK MAJECKI

REMANENT W KULTURZE

Ciąg dalszy ze str. 1

Porównajmy teraz ilość widzów teatral- nych i słuchaczy koncertów. Państwowy Te- atr Dramatyczny im. Al. Węgierski: 188 tys. w 1965 r., około 150 tys. w 1966 r.; Państwo- wy Teatr Lalek „Świerszcz": 84.889 w 1965 r., 85.050 w 1966 r.; Państwowa Orkiest- ra Symfoniczna: 57.506 w 1965, 59.737 w 1966 r. Jak z tego widać tylko „Świerszcz" pozy- skał w ubiegłym roku o ponad tysiąc wi- dzów więcej, w innych placówkach arty- stycznych zanotowano znaczny spadek frek- wencji. Przyczyna? Odnajdujemy ją w na- stępnym porównaniu ilości spektakli teatral- nych i koncertów muzycznych w Białym- stoku i terenie.

W 1965 r. wszystkie trzy przedsiębiorstwa dały w Białymstoku 547 spektakli i koncer- tów, w terenie — 428, w 1966 — w Białym- stoku 496, w terenie 490. Liczby prawie się zrównoważyły — tyle samo w Białymstoku, co w terenie. Nie jest to jeszcze ideał jeśli zważymy, że ponad miliona ludności wo- jewództwa ledwie 140 tys., a więc plus mi- nus jedna siódma mieszka w Białymstoku. Niemniej poważny krok w zmazywaniu bia- łych plam z kulturalnej mapy województwa został zrobiony. Za takie posunięcia trzeba jednak „płacić", choćby mniejszą ilością wi- dzów i słuchaczy.

Może się komuś wydać paradoksalne ze- stawienie: więcej przedstawień i koncertów, a w rezultacie mniej widzów niż w latach ubie- głych. Jeśli się jednak porówna średnią ilość widzów na przedstawieniach i koncertach w Białymstoku i w terenie wyniki okażą się oczywiste. Sale widowiskowe w miastach, osadach i we wsiach województwa są na ogół tak małe, że często mogą pomieścić najwyżej kilkudziesięciu widzów. Tylko kil- ka miast powiatowych, np. Łomża, Ełk, Gol- dap, Siemiatycze czy takich ośrodków jak m. in. Goniądz, Gródek może konkurować pod względem wielkości i przygotowania sal z Białymstokiem. A dużo jest i takich osad, do których nasze zawodowe zespoły nie mo- gą docierać ze względu na brak jakichkol- wiek pomieszczeń dostosowanych do występów. Wniosek, jaki nasuwa się na podsta- wie tych analiz, dotyczy przystosowania te- renu do przyjęcia teatrów i orkiestry. Jeśli w bieżącym roku ma być utrzymany słuszny kierunek zbliżenia zawodowych zespołów ar- tystycznych do terenowego widza, trzeba myśleć o dalszej poprawie warunków pracy aktorów i muzyków w objeździe. Władze wojewódzkie zrobiły już wiele przydzielając odpowiednie autokary i fundusze na wyste- py, ale przygotowanie i wyposażenie sal wi- dowiskowych oraz ich zaplecza wciąż jest jeszcze problemem otwartym, wymagającym wnikliwego rozważenia. Wpiszmy więc i to zagadnienie do naszego remanentowego re- jestru.

Analiza działalności zawodowych przed- siębiorstw artystycznych wskazuje na jesz- cze jedno istotne zagadnienie. Ponieważ te- atry i orkiestra nie były w stanie, mimo zwiększonych wysiłków, objąć zakresem swego działania całego województwa, mu- siało im w tym pomóc Wojewódzkie Przed- siębiorstwo Imprez Artystycznych. Bardzo to słuszne postawienie sprawy, jak również prawidłowy kierunek zasięgu działania przedsiębiorstwa. Ogółem w 1966 r. zorga- nizowano 1.138 imprez estradowych, w tym 103 w Białymstoku i 1.035 poza miastem wojewódzkim. Podobnie kształtowała się ilość widzów: w tumie ponad 421 tys., w tym 33.806 w Białymstoku, a 397.262 poza Białymstokiem. Statystyka nie uwzględnia tych widzów, którzy oglądali przygotowane przez białostockie przedsiębiorstwo progra- my m. in. w woj. olsztyńskim, gdańskim czy wrocławskim. Niemniej różnica między im- prezami zorganizowanymi w samym Bia- łymstoku i na terenie województwa jest wi- doczna.

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Imprez Ar- tystycznych nastawiało się w swej działal- ności przede wszystkim na teren i to wy- magał raz jeszcze odnotowania. Jednak fakt stykania się głównie z widzem nowym, su- rowym, często po raz pierwszy stykającym się z zawodowym zespołem, nakłada na przedsiębiorstwo obowiązek prowadzenia o- kreślonej polityki repertuarowej, staranne- go dobierania programów, różnicowania stop- nia trudności ich odbioru, świadomego kształtowania gustów słuchaczy i widzów.

Około pół miliona osób, oglądających im- prezy estradowe w ciągu roku to liczba im- ponująca. Daje ona obraz zainteresowań du- żej części społeczeństwa, ale i wyznacza kie- runki działania. Dorzucamy więc i tę spra- wę do naszego rejestru. Właściwa rozrywka [illegible] sprawa niezwykle istotna, szkoda że tak [illegible] przywiązuje się jeszcze do tego uwagi.

Nasz doroczny remanent w kulturze nie byłby pełny bez kinematografii. Ilość wi- dzów w kinach stale spada. W 1965 r. zanoto- wano ich około 4.560 tys. w 1966 r. — 4.135 tys. Tak znaczne różnice były widoczne nie tylko w miastach, ale i na wsiach. Próżno by wszystko tłumaczyć rozwojem telewizji. Przyczyn spadku frekwencji jest znacznie więcej niżby się można tego spodziewać. Pro- blem ten wymaga odrębnego potraktowania, zanotujmy go więc na zakończenie naszego rejestru spraw aktualnych do załatwienia w roku 1967.

K. MARSZAŁEK

Wśród amatorskich zespołów, nagrodzonych przez Centralną Komisję Koordynacyjną do spraw Kultury, znalazł się nasz jubilat — pracu- jący od 20 lat amatorski zespół dramatyczny z Domu Kultury Kolejarza w Białymstoku. Gratu- lujące wyróżnienia życzymy ambitnemu zespołowi wielu lat równie owocnej działalności artystycz- nej.

NA ZDJĘCIU: fragment jednej ze sztuk wy- stawionych przez sympatyczny zespół białostoc- kich kolejarzy. (k)

KRONIKA KULTURALNA

programach organizo- wanych licznie w okre- ferii zimowych przez dze szkolne i organiza- młodzieżowe, kursów i owisk znalazły się w roku zagadnienia kul- alno - oświatowe, na- jące do odbycia tego ni- miesięcy temu Kongresu tury Polskiej oraz aktu- ej problematyki kultu- ej. M. in. ponad 140 niów szkół średnich z ją na tego województwa brało ał w zorganizowanym ur Zarząd Wojewódzki W Technikum Mecha- acji Rolnictwa w Supra- zimowisku dla działa- kulturalno-oświatowych rtowych. Zadaniem zi- iska było przygotowa- młodzieży do organiza- imprez w szkole i śro- isku. Wyrazem naby- umiejętności stały się m. kulig i bal sylwestro- tanowione przez u- ników zimowiska.

*

III ogólnopolski konkurs tatorski już trwa. W ostatnich dniach ro- mą się turnieje powiato- o czasie których zostaną onieni najlepsi kandyda- do przeglądu wojewódz- o. Pierwszy powiatowy ej będzie mieć miejsce u w Kolnie, 22 bm. po- ać się będą recytatorzy lskiu Podlaskim, 29 bm. Augustowie, Białymsto- Sokółce, Wysokiem Ma- ieckiem i Zambrowie. tępne przeglądy w lu-

*

lmy oświatowe mają n zwolenników. W 1966 r. pośrednictwem „Fil- " zorganizowano 1.138 ń, wyświetlone ponad 10 tys. ązono 281 filmów, które literatury pięknej związanej z Białymstokiem.

*

W 50 rocznicę Rewolucji Październikowej odbędzie się ogólnopolski festiwal a- matorskich teatrów poezji. Termin zgłoszeń do festiwa- lu mija 1 lutego br. Przy- pominamy im tym, gdyż do Wydziału Kultury Prezy- dium WRN napłynęły do- tychczas tylko cztery zgło- szenia z Olecka, Goniądza, Suwałk i Goldapi, a teatrów poezji jest w województwie znacznie więcej.

*

W Muzeum Okręgowym czynna jest doroczna wy- stawa prac artystów plasty- ków, członków białostockie- go okręgu ZPAP. Wystawio- ne jest malarstwo i rzeźba. Ekspozycja bogata i intere- sująca. Ze względu na krót- ki okres trwania wystawy zachęcamy do odwiedzenia Muzeum. (k)

OWOCNY DIALOG

WY ROK — w polityce międzynarodo- nowe kontakty, zamierzenia i nadzieje to zarazem kolejny sezon ożywionej alności polskiej dyplomacji. ugurowała go właśnie wizyta premiera w Polsce — Jensa Otto Kraga. Dalszą ynującą międzynarodowych rozmów be- jeszcze w tym miesiącu oficjalne pod- nistra Adama Rapackiego do Paryża, łutym do Wielkiej Brytanii." Ponadto ujemy wizyty ministra spraw zagra- ych Norwegii.

log polsko-duński ma już wieloletnią cję. Jest on wyrazem stale zacieśniają- się szczerych więzów przyjaźni ącej współpracy gospodarczej, owo-technicznej, kulturalnej, a także cznej.

ej naszych bałtyckich przyjaciół wykazuje zainteresowanie problemami odprężenia i eństwa w Europie. Szczególne zainteresо- budzą wśród poważnej części społeczeństwa ego polskie inicjatywy pokojowe, a szcza Plan Rapackiego (strefa bezatomowa na ie Środkowej) i Plan Gomułki (zamrożenie nuklearnych). Z pozytywnym przyjęciem ała się również propozycja Polski na temat nia konferencji w sprawie bezpieczeństwa ego.

go odmiennego ustroju społecznego i przy- do odrębnego układu politycznego należy do NATO) rząd premiera Kraga tywo zainteresowany współpracą z krajami latycznymi, dając tym samym dowód prak- ego wcielania w życie zasady pokojowego ilistnienia. Co więcej, poglądy Duń- na wiele problemów międzynarodowych ększe lub podobne do poglądów wyrażanych przez Polskę. Znamienna jest w tym wypadku nieoczekiwana wypowiedź premiera Kraga na temat sytuacji w Wietnamie. Wyraził on głębokie za- niepokojenie rozwojem tej sytuacji.

Obecny dialog polsko-duński przyczynił się niewątpliwie do rozszerzenia płaszczyzny wzajemnego zrozumienia i zna- zienia nowych punktów stycznych w in- teresie obu państw, w interesie bezpieczeń- stwa Europy.

OSTRZEŻENIE DE GAULLE'A

W CIĄGU CAŁEGO ubiegłego roku, jak świat długi i szeroki, powtarzały się dwa słowa — pokój i Wietnam. Te dwa słowa zaprzątały umysły nie tylko poli- ków, ale również prostych ludzi. Opinia pu- bliczna zdaje sobie bowiem sprawę z nie- bezpieczeństwa, jakie niesie z sobą, barba- rzyńska eskalacja wojny prowadzonej przez Stany Zjednoczone w Wietnamie.

Temat ten podjął ponownie w swoim no- worocznym wystąpieniu prezydent Francji — de Gaulle. Uczynił to jednak, jak zgod- nie podkreśla niemal cała prasa światowa, z nie spotykają dotąd mocą i w sposób nie- zwykle ostry.

„Jest to wojna niesprawiedliwa — powiedział szef państwa francuskiego — ponieważ wynika faktycznie ze zbrojnej interwencji Stanów Zjed- noczonych na terytorium Wietnamu. Wojna wąt- pliwa, ponieważ prowadzi wielkie państwo do zniszczenia małego państwa, w imię zbrojnego rozsądku, przywiązania, jakie zachowaliśmy do Indochin, przyjaźni liczącej 200 lat dla Ameryki, uważamy za konieczne, by Amerykanie położyli kres tej wojnie, wycofując swe wojska na własną ziemię".

W KRAINĘ MILCZENIA

PRAWDA i fałsz. Słowa i czyny. W pań- stwie szeryfów i westernów, mieniącym się ostoją wolności i sprawiedliwości, dochodzi raz po raz do rzeczy dziwnych, niezro- zumiałych dla opinii światowej. Czasa- mami są to rzeczy na pozór naturalne, ale w amerykańskich warunkach wzbudzają wąt- pliwości.

Oto przed kilku dniami w szpitalu okrę- gowym Parkland, w stanie Texas, zmarł Jack Ruby. Jest to szesnasty z kolei świadek zamieszany w zabójstwo prezyden- ta Kennedy'ego, który umiera w ciągu ostatnich lat. Okoliczności śmierci poprzed- nich świadków były różne. Dziwne jest jed- nak to, że śmierć krąży właśnie wokół ludzi mogących wyświetlić nie- które okoliczności zabójstwa Kennedy'ego.

W związku ze śmiercią Ruby'ego Agencja France Presse pisze m. in.: „Rak, czy ponura machinacja? Niniejsza, ale naturalna choroba, czy też raczej znowu podejrzana śmierć? Po wszy- stkich wypadkach śmierci odnotowanych przez dziennikarzy w wyniku wysiłków komisji War- rena, nagłe pogorszenie stanu zdrowia Jacka Ru- by'ego musi wzbudzić zaniepokojenie i nieufność tych, którzy podtrzymują tezę spisku...

Tak więc ostatni świadkowie mogący coś nie- coś powiedzieć o okolicznościach zabójstwa prezydenta Kennedy'ego odszedł w krainę wiecznego milczenia.

GENERAŁOWIE — SUKARNO

KUBA wyspa jak wulkan gorąca... Słowa tej popularnej niegdyś piosenki można dziś w pewnym sensie odnieść do sytuacji jaka panuje w Indonezji. Od kilku miesięcy to- czy się tu jawna i podstępna wojna generałów przeciwko prezydentowi dr Sukarno.

Nacisk armii na szefa państwa jest w ostatnich dniach szczególnie silny. Wiąże się to z próbą wymuszenia na prezydencie oświadczenia okolicz- ności zamachu stanu z października 1965 r.

Generałowie, którzy faktycznie przejęli władzę w kraju starają się skompromitować prezydenta w oczach społeczeństwa i opinii zagranicznej. Szczególną aktywność wykazują tu, inspirowani oczywiście przez armię, studenci należący do różnych reakcyjnych ugrupowań.

Trzeba jednak stwierdzić, że Sukarno ma wielu zwolenników w społeczeństwie, a zwłaszcza na wsi. W dalszym ciągu uważany jest za najwiekszy autorytet polityczny i przywódcę narodu. Ostat- nio dosyć właśnie z Indonezyjskich wieści o starciach zwolenników i przeciwników Sukarno.

MIECZYSŁAW CHAJA

Tydzień NA ŚWIECIE

KTO SIĘ NUDZI?

Ciąg dalszy ze str. 1

rękę. Trafił na 3 lata do więzienia. Po wyjściu sprawował się wzorowo. Pedagogicznie powierzono mu przewodnictwo koła ZMW. Ale metoda Makarenki czasem zawodzi. Przy następnej okazji w pijanym „widzie" pobił na szosie rolnika. Znowu trafił do więzienia...

Ireneusz Polak, popularny w Srebrnej i ceniony młody rolnik, który przedtem przez 5 lat prowadził koło ZMW, opowiadał, że milicja wiele razy cofała zezwolenie organizowania zabaw w Srebrnej. Powodem były notoryczne bójki, zdaniem I. Polaka — wszczynane przez niesforną młodzież ze wsi sąsiednich — Srebrnego Borku i Paproci.

Rozmawiałem z komendantem MO w Szumowie. Potwierdził to zdanie. Właściwie okolica Srebrnej słynie z niekończących się burd. Sekretarz PGRN oraz przypadkowi nasi rozmówcy spośród starszych i młodzieży narzekają na chuligaństwo — że młodzież, zwłaszcza ta w wieku przedwojskowym, swoim zachowaniem się zepsuje każdą imprezę, każdą zabawę.

— Właściwie o co się oni biją? — pytałem. Może o dziewczęta? Może na tle sporów sąsiedzkich? — Gdzie tam...

Przyczyna jest najczęściej ta sama i tak beznadziejnie głupia, że aż wstyd pisać. Biją kogoś pod byle pretekstem: że tańczy za modnie, lub — że staromodnie. Że ma koszulę w paski, lub — że bez pasków. Za to że mówi „ja posed", a nie „poszedłem", lub to, że mówi „poszedłem", a nie „ja posed". Za to, że bawi się zgodnie wesoło, lub że stoi smutny... Pretekstów można wymyślić niezliczoną ilość.

Naprawdę chodzi o głupią chamską ambicję pod hasłem „Ja tu rządzę", „Ja jestem najsilniejszy", „Ja im pokażę"... Kompleks wyższości, a raczej — niższości. (Charakterystyczne, że na zaczepkę najbardziej są narażeni ludzie zachowujący się swobodnie i kulturalnie...) Ambicje wioskowych gierojów obnaża i podsyca wódka z bufetu. Bowiem na ogół organizuje się zabawy dochodowe, a nie nie przynosi takiego dochodu, jak wódka. Oczywiście, sprzedawana zawsze w jakimś zbożnym celu. Za cenę pijackiego mordobicia, leżenia pod płotem i rozróby kupuje się później adapter, warcaby, mandoliny...

W ciągu ostatnich 4 lat aż pięciu gierojów ze Srebrnej siedziało w więzieniu. Niektórzy kilkakrotnie. Wiele spraw trafiło do kolegium karno-administracyjnego. Obecnie — chyba dzięki tym reperesjom — zabawy odbywają się porządniej. Ale w Paproci i Srebrnym Borku nadal ludzie żyją ze szlacheckim animuszem. Np. na ostatniej zabawie bójkę wszczęli sami organizatorzy — strażacy OSP. Kwitując jakieś animozje względem pracujących we wsi meliorantów, paprocy bohaterzy stłukli sztachetami 800 rurek drenarskich i wybili okna w domkach pracowników...

Moi rozmówcy zgodnie wskazywali, że zamknięcie klubu, bójki na zabawach, stłuczenia rurek drenarskich, drobne kradzieże w sklepach i u sąsiadów mają jedną główną przyczynę. Jest nią sika kultura części młodzieży, zwłaszcza pozostającej poza szkołą. Ale jak ten poziom podnieść, jeśli właśnie nie przez kontakt z kulturą w placówce klubowej? Powstaje więc jakby błędne koło.

Przeto założenie klubu w Srebrnej nie przedstawia się wcale tak różowo, jak to widzą niektórzy. Właśnie samo założenie jest najłatwiejsze. Ale co dalej? Młodzież pozostała ta sama — jak więc zagwarantować, że z Klubem Rolnika nie powtórzy się historia klubu „Ruchu"? Czy koło ZMW stać na zorganizowanie życia kulturalnego? Czy nowa przewodnicząca kol. Przychodzeń da radę zmienić kolegów?

Dlatego nie dziwię się ostrożności Lucjana Polaka. **Mówi on: niech młodzi wyremontują remizę, niech udowodnią, że naprawdę chcą klubu. My im pomożemy. Jeśli nie umieli uszanować daru „Ruchu", może uszanują swój trud...**

Tak naprawdę, nie chciałbym, żeby młodzi ze Srebrnej obrazili się na mnie za opublikowanie kilku niedyskrecji. To samo powinienem napisać o niejednej wsi. Otrzymujemy niemało listów o nudzie we wsi, o pustych zimowych wieczorach, o pociu z konieczności. „Chcemy klubu — kawiarni, — piszecie. Redakcjo, pomóż". I optymistycznie liczycie na to, że świetlica stanie się automatycznym samograjem rozrywkowym. Że wypełni pustkę, nudę, które nosicie w sobie. Nie podobnego. Klub będzie taki, jacy wy jesteście. Będzie w nim jasno i kulturalnie tylko wtedy, jeśli sami jesteście kulturalni, a łobuzów potraficie opanować i wychować sami. Redakcja, milicja i inne instytucje nie zastąpią was w waszej wsi.

E. REDLIŃSKI

Co w teatrze?

Dlaczego Marat jest biedny

Aleksy Arbuzow „Mój biedny Marik" (Moj biednyj Marat). Przekład: Halina Zakrzewska i Roman Szydłowski. Reżyser: Izabella Cywińska-Adamska. Scenograf: Ryszard Kuzyszyn. Mała scena Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

Sformułowanie „Mój biedny Marat" (tytuł oryginału) ma nieco inne znaczenie niż „Mój biedny Marik" (tytuł białostockiego przedstawienia). Samo zestawienie: Marat i biedny ma już w sobie coś z paradoksu. Marat — symbol rewolucyjnej siły, wielkości, odwagi, nieprzejednania i... biedny. Czy Marat może być biedny? To intryguje, zastanawia. A Marik? Zwykły przeciętny Marik? Afirmacyjna odpowiedź wydaje się oczywista. Może tylko w ślad za nią paść pytanie — dlaczego? Dlaczego Marik jest biedny?

Sztuka Arbuzowa należy do tego typu utworów współczesnej radzieckiej dramaturgii filmowej i teatralnej, których atutem, jak głośnych filmów „Ballada o żołnierzu" czy „Ojciec żołnierza" jest autentyzm i prostota. Bogate w szczerość i prawdę przeżyć, w ładunek niezaklamanych uczuć nie muszą się stroić w konstrukcje precyzyjnie formy czy skomplikowane tafory. Siłą ich jest prostota i bezpośredniość. Przy ich pomocy atakują widza, szają go przeżyciami nie wielkich bohaterów, a losami zwykłych, prostych ludzi. Skąd więc ten symbol Marata?

Arbuzow w formie modnej obecnie niki, podkreślającej autentyzm wydarzenia przedstawia opowieść o trojgu ludzi w trzech etapach ich życia — wojny, wojennego okresu poszukiwań, powrotu i pierwszego gorączkowego wyboru drogi ciowej w nowych, powojennych warunkach, wreszcie etap trzeci — okres stabilizacji. Czy są zadowoleni z tego, co osiągnęli, zdołali zrealizować swe młodzieńcze marzenia? Czy dobrobyt i stabilizacja nie zniwają człowieka, nie sprowadzają na mieliznę, nie uczą rezygnacji z trudnych wysiłków? I oto mamy uzasadnienie łowego symbolu współczesnego Marata — po to była wojna — rozważają bohaterowie Arbuzowa — nie po to ginęli ludzie, którzy przeżyli, których los w pewnym wyróżnił, mieli wieść żywot zwykłych ludzi, zjadacz chleba. I w tym jest mement współczesnych.

Ekipa geologów przy obelisku wzniesionym w rejonie północnego Uralu na granicy Europy i Azji. CAF — APN

Sztukę Arbuzowa przedstawiła na stockiej scenie reżyser Izabella Cyw Adamska. Oprawę plastyczną da szard Kuzyszyn. Atutem tego przedsta nia jest aktorstwo. Trójkę bohaterów: Marika i Leonka kreślą sugestywnie mal bezbłędnie Sidonia Błasińska, Kaz Borowicz i Jacek Brick. Dają niezapo ne wzruszenia. Zwłaszcza Marik Kazi Borowicz zapada na długo w pamięci. to zapamiętać tę trójkę w związku z c plebiscytem aktorskim, który niedługo simy na łamach „Gazety".

Sztuka Arbuzowa zeszła już z afisza, da, że tak szybko zdecydowano się pozbawiając możności jej obejrzenia stkich tych, którzy w okresie bodaj tygodni nie mogli odwiedzić teatru. A dałoby się wznowić przedstawienie, dajemy tę myśl pod rozwagę dyrekcji. Dotyczy to przede wszystkim tylko „Marika" nie krótka grana była „Szklana menaż czy „Padcy panie padcy. Może wróćmy do tych sztuk? Może dać szansę ich ci wszystkim spóźnialskim? Warte to zastanowienia.

W OSIEKU - LUDWIKOWO

Aleksander Fredro „Gwałtu się dzieje". Reżyseria: Teresa kowska. Scenografia: Teresa gońska przy współpracy Pukliczа. Muzyka: Edward łasz. Duża scena Teatru Dramatycznego im. Al. Węgierki.

Zakpił sobie stary Fredro ze stanu kiej braci, odbierając im karabe w zamian dając garnki, kołyski i kołowrotki. Zakpił prawdę mówiąc trochę i z bie. Chciał być dowcipniejszym, a stał prorokiem. Ludwików dziś na kopy. Gr piorą, prasują, trzepią dywany, dzieci i jakoś wcale nie narzekają na los, ba nawet się tym przechwalają. Cz ten, co przekazuje Ludwikowej braci kulinarne umiejętności na łamach „Gaz 2a „widza przy wąsach". Bodaj tam ko, który z panienek się dziś wi A znam i takich, którzy z lenistwa sa ją się od władzy mówiąc do swoich ...bogłów" — ty rządzisz w domu, a ja domem — i co najdziwniejsze, żyją to wierzą. Do tego doprowadziła ich gia, zaradność i przedsiębiorczość ścia. Może tylko najzad tatarski — mówi powiadał Fredro — zdoła wyprowadzić ski stan z rozleniwienia i gnuśności.

Żarty żartami, ale komedię Fredry to zotwór. Może ku przestrodze ? po prostu dlatego, by się pośmiać z diackich szlachciurów, przesyconych mi obowiązkami i trzęsących portk przepraszam spódnicami, przed swym rodnymi i energicznymi magnifikami. S na reżyserla Teresy Żukowskiej, ładna wa plastyczna Teresy Targońskiej i ... zwierzałay fredrowski humor nabiera blasku i ostrości. Idźcie zobaczyć Ta sza Dziekońskiego w roli Tobiasza rzego Medrkiewicza jako Błażeja. S zabawa. W pozostałych rolach: Danu marska, Barbara Bardzka, Nina Cz Irena Olecka, Bogusław Hubicki, Al der Iwaniec, Tadeusz Kuduk, Bolesł dziak i Janusz Piechowski.

COŚ DLA NAJMŁODSZYCH

Jan Makarius „Trzy białe ły". Reżyseria: Stanisław Jaski. Dekoracja i kostiumy: Chojak. Duża scena Teatru Lu tycznego im. Al. Węgierki.

Wreszcie coś dla najmłodszych. i na prawdziwej scenie i ... Słowem — uciech co niemiara. Dobrze zbiegło się to wszystko z okresem ferii rocznych imprez i ferii zimowych. Dob polecamy. W popularnej baśni skiej występują: Aleksandra Bonarska żyna Juchniewicz, Aleksandra Korzeniecka, Krzysztof Ziembiński, Ad Karolak, Stanisław Jaszkowski i Bo Marlen.

K. MARSZ

ŚWIATŁO dla ludzi w mroku

- Książki i nuty dzieł Chopina dla niewidomych
- 120 tytułów „książki mówionej"

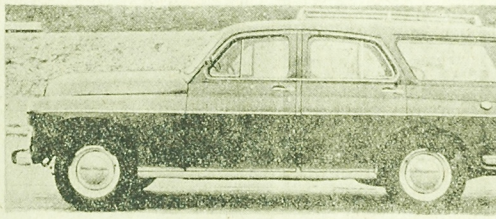

Ponad 17 tysięcy osób w naszym kraju pozbawionych jest zdolności widzenia. Wszyscy ci ludzie znajdują się pod opieką Polskiego Związku Niewidomych, którego głównym celem działalności jest rehabilitacja społeczna i zawodowa we wszystkich dostępnych im dziedzinach życia. Związek organizuje szkolenie zawodowe, dokształcanie dorosłych niewidomych w zakresie szkoły podstawowej i średniej, prowadzi kursy zbiorowe i indywidualne czytania i pisania systemem Braille'a. Specjalną opieką Związku otoczeni są niewidomi studenci wyższych uczelni. Otrzymują oni stypendia pieniężne i pomoce rzeczowe.

Wiele uwagi poświęca Związek działalności wydawniczej. Powstała w roku 1948 drukarnia Braille'owska wydała dotychczas około 1.200 tytułów książek naukowych, popularnonaukowych, beletrystycznych, podręczników szkolnych oraz książek dla dzieci i młodzieży. Systemem Braille'a wydane zostały również wszystkie dzieła Fryderyka Chopina, a także szereg utworów muzycznych innych kompozytorów. Niewidomi redaktorzy wydają 9 czasopism — między innymi specjalne czasopismo dla spółdzielców masażystów, esperantystów, pisemka dla dzieci.

Coraz większą popularnością wśród niewidomych cieszy się tzw. „książka mówiona". Istniejące przy PZN studio nagrań nagrało dotychczas ponad 120 tytułów książek. Każda pozycja została skopiowana w kilku egzemplarzach. Kopie wypożyczane są przez indywidualnych słuchaczy oraz przez koła czytelnicze. Zainteresowanie książką zarówno mówioną, jak i drukowaną alfabetem Braille'a, jest wśród niewidomych bardzo duże. Biblioteki PZN, a jest ich na terenie kraju 35, wypożyczają w ciągu roku ponad 21 tysięcy tomów.

Polski Związek Niewidomych współpracuje z pokrewnymi instytucjami inwalidzkimi na całym świecie zwłaszcza z czechosłowackimi, radzieckimi, niemieckimi, angielskimi, francuskimi i amerykańskimi. Związek jest członkiem Światowej Rady Pomocy Niewidomym. Wyrazem uznania dla osiągnięć PZN jest wybór jego prezesa — Stanisława Mudeja — na wiceprzewodniczącego Komitetu Europejskiego Światowej Rady Pomocy Niewidomym.

(AR)

KĄCIK NA KÓŁKACH

Najpopularniejszym samochodem osobowym w Polsce jest, ze zrozumiałych zresztą względów, „Warszawa". I dlatego chcielibyśmy w dzisiejszym odcinku naszej rubryki podać kilka podstawowych zasad ekonomicznego użytkownika silnika tego samochodu w ogóle, a w okresie zimowym w szczególności.

W celu osiągnięcia długich przebiegów międzynaprawczych, przy jednoczesnych najmniejszych nakładach na naprawy i eksploatację, należy przestrzegać poniższych wskazań:

— unikać długotrwałego przeciążenia silnika;

— zwracać uwagę, aby temperatura płynu chłodzącego utrzymywała się w granicach 80—90 stopni C.

Dobre przygotowanie silnika „Warszawy" do eksploatacji zimowej polega na:

— wymianie oleju letniego na zimowy;

— zastąpieniu wody w chłodnicy płynem o niskiej temperaturze krzepnięcia;

— sprawdzeniu stanu technicznego akumulatora, prądnicy i regulatora chłodnicy.

Silnik uruchamia się w temperaturze otoczenia do minus 10 stopni C. Przy niższych temperaturach zaleca się przed włączeniem rozrusznika obrócić kilkanaście razy wał korbowy silnika za pomocą korby rozruchowej przy wyciśniętym sprzęgle. Jazdę można rozpocząć dopiero po upływie od 1 do 5 minut (zależnie od temperatury otoczenia) pracy silnika na biegu luzem. Temperatura silnika po tym okresie powinna wynosić około 40 stopni C.

(L)

Szkoły lingwistów zdały egzamin

Obecnie istnieje 21 szkół z rozszerzonym programem nauczania języka obcego. W tej liczbie 7 — z językiem rosyjskim, 6 — z angielskim, 2 — z francuskim i 3 — z niemieckim. Nie każde jeszcze województwo posiada przynajmniej jedno „obcojęzyczne" liceum. Główną przyczyną tego zjawiska są trudności kadrowe.

Trzeba jednak podkreślić, że z roku na rok wzrasta we wszystkich tych szkołach liczba uczniów — przed dwoma laty było ich 2 tys., obecnie — ponad 3.500. W coraz szerszym zakresie stosuje się w szkołach „obcojęzycznych" najnowsze metody nauczania. Niektóre licea dysponują także laboratoriami i gabinetami językowymi.

Doświadczenia lat ubiegłych wykazały, że licea, o których mowa, nie powinny przekształcać się w szkoły z obcym językiem wykładowym — z uwagi na to, że nie można zrezygnować z zaszczepienia młodzieży dobrej znajomości języka i literatury ojczystej. Natomiast bardzo pożyteczne jest nauczanie niektórych przedmiotów w języku obcym. Są to: geografia, historia i literatura kraju, którego języka młodzież się uczy, chemia, biologia, matematyka i fizyka.

W ubiegłym roku absolwenci tych szkół — pierwsi maturzyści z liceów „obcojęzycznych" — bez trudu zdali egzamin na studia filologiczne i wydział handlu zagranicznego SGPiS. O umiejętnościach uczniów tych liceów świadczy również fakt, że z powodzeniem spełniali oni role przewodników grup cudzoziemców zwiedzających Gdynię i Międzynarodowe Targi w Poznaniu. (AR)

„JAK MAZURSKĄ KOCHAĆ STRONĘ..."

Ełk w wiekach średnich był kulturalną stolicą północnej Polski.

Przez cały wiek XVI tereny okolic Goldapi, Olecka i Ełku zasiedlane były przez polską ludność przyjmującą tutaj z niemal najbogatszych obszarów Mazowsza i Podlasia. Powstało wówczas wiele miast, osad i wsi zamieszkałych przez ludność polską. Szeroko po całej ówczesnej północnej Polsce rozchodziły się książki w narodowym języku tłoczone w początkach „złotego wieku" w ełckiej, polskiej drukarni Jana Małeckiego. Przez całe stulecia trwało przywiązanie polskich Mazurów do swojej Macierzy, pieczętowane niejednokrotnie serdeczną krwią patriotów tej ziemi.

Pod koniec wieku XVIII z chwilą podpisania traktatów rozbiorowych, germanizatorzy pruscy rozwinęli szeroką akcję tępienia polskości na terenie Mazur. Fryderykowi II chodziło o wychowanie pruskich patriotów zdolnych wcielać w życie jego szerokie zaborcze plany. Tak pojętą akcję „wychowawczą" — trzeba było zacząć od usunięcia ze szkół języka polskiego i polskiej kultury. Fryderyk zwany przez swoich zniemczonych Wielkim, dał początek, a w wieku XIX wychodzą rozporządzenia pruskie rugujące język polski ze szkół, fałszowane są spisy szkolne, zaniżające liczbę dzieci polskiego pochodzenia.

Oficjalnie nauka polskiego zostaje zabroniona w roku 1873 w ramach bismarckiego „Kulturkampfu".

Ludność miejscowa aż do lat 30-tych naszego stulecia nie zważając na kary — posługuje się polskim językiem.

Ogromna w tym zasługa polskiego piśmiennictwa, a przede wszystkim czasopiśmiennictwa ukazującego się w wieku XIX na terenach Mazur. I tak jak w dawnych latach ośrodkiem polskiej i patriotycznej twórczej myśli jest Ełk.

Tutaj w latach 1842—1845 Gustaw Gizewiusz zakłada i redaguje „Leckiego przyjaciela ludu". W roku 1875 Marcin Giersz wydaje „Gazetę Lecką", a Karol Sembrzyński zakłada „Mazura".

Najtrwalej jednak w dziejach walk o polskość tych terenów zapisuje się „Gazeta Ludowa" — patriotyczne, polskie pismo, które pierwszy numer ukazał się 70 lat temu, z początkiem 1896 roku.

Od pierwszych numerów „Gazeta Ludowa" akcentuje polskość ludu mazurskiego wzywając tendencje propagandy pruskiej jakoby Mazurzy stanowili odrębną gałąź ludów słowiańskich nie mających z polskością nic wspólnego. „Gazeta" przenowadza dowody łączności kulturalnej ludu mazurskiego z resztą Polski. Pogląd redakcji na pochodzenie Mazurów zostaje wyłożony w artykule wstępnym w numerze „Gazety" z 15 stycznia 1896 roku pt. „Skąd my Mazurzy pochodzimy". Troskliwie pielęgnuje „Gazeta" postępowe i polskie tradycje regionu przypominając postacie Krzysztofa Mrągowiusza i Gustawa Gizewiusza. Szczególnie są podnoszone ich zasługi dla obrony języka polskiego.

Wychodząc naprzeciw ówczesnym intelektualnym zapotrzebowaniom ludności chłopskiej — redaktorzy „Gazety" nie żałują szpalt pisma na wiersze o dużym ładunku emocjonalnym.

W noworocznych życzeniach na rok 1896 — m. in. możemy wyczytać:

„Wy mazurskie zacne matki, pouczajcie wasze dziatki

Jak mazurską kochać stronę i ukochać polską mowę".

Wiersze przeważnie anonimowe, ale najczęściej przebija z nich oblicze ełckiego barda — Michała Kajki. Właśnie na łamach „Gazety Ludowej" mazurski cieśla swoje pierwsze kroki w obronie języka polskiego stawia nie w poezji, ale w artykułach publicystycznych.

Należałoby dzisiaj po 70 latach od tamtego czasu podkreślić jeden z zasadniczych momentów, a mianowicie obowiązkowy realizm polityczny redaktorów i publicystów „Gazety".

Walka o niepodległość Mazur w ówczesnym kontekście politycznym Europy i Niemiec — byłaby na pewno mrzonką. Niepodległość można by uzyskać albo w wyniku mickiewiczowskiej „powszechnej wojny ludów" lub przez jakiś ogromny rewolucyjny wstrząs społeczny. Dopiero gdzieś na horyzoncie dziejów był rok 1905 — i to w granicach innego zaboru. A więc walka polityczna na terenie zaboru pruskiego sprowadza się wówczas z reguły do utrzymania języka ojczystego, walki o poszanowanie praw — przysługujących szczególnie ubogim a nawet do modlitwy w języku ojczystym w kościele. Ważną sprawą jest wywalczenie zasady, aby proboszczem lub pastorem był ktoś kto zna język polski, aby jak pisze „Gazeta" — „dom modlitwy nie był domem naigrywania się z prawd bożych". Religijny z natury lud mazurski musi nieraz występować przeciwko władzy kościelnej. Nierzadko zdarzają się wypadki wystąpienia w kościoła. Już 70 lat temu prości ludzie potrafili w sposób nawet dosyć ostry podpowiadać swojemu kierowi aby do kościoła nie wprowadzał polityki i nie czynił go narzędziem germanizacji. Niemała w tym również zasługa „Gazety Ludowej" prowadzącej nieubłaganą walkę z ciemnotą i zacofaniem, jej nieustanne starania o poziom szkolnictwa, rozwój bibliotek publicznych czytelń. Wiersz swemu sołtysowi — „uczcie dzieci czytać i pisać po polsku" — „Gazeta" w latach od 1899 roku do 1902 zamieszcza utwory mistrzów polskiego słowa. Drukuje wiersze Kochanowskiego i Or-Ota. Szeroko reklamuje „Krzyżaków", pisząc, że „powieść ta rozgrywa się na naszej ziemi. Będziecie czytali tam o mazurskim księciu Januszu, o Mazurze — Jurandzie ze Spychowa — Jurandównie".

Osobny rozdział — to organizatorska działalność „Gazety". Dzięki pismu i jego propagandowemu oddziaływaniu 70 lat temu w grudniu 1896 r. powstaje Mazurska Partja Ludowa, a „Gazeta" oddaje swoje łamy do jej dyspozycji.

Bardzo interesujący jest program zarówno społeczny, jak ekonomiczny tej partii, warto nadmienić, że niektóre z postulatów tchną dalekim realizmem — jak na przykład żądanie zaprowadzenia na Mazowszu drobnego przemysłu celem utrzymania na miejscu robotnika lub projekt budowy kanału mazurskiego w kierunku na Orzysz, Ełk i Rajgród.

Nieustające szykany władz pruskich w stosunku do pisma i jego redaktorów powodują zamknięcie „Gazety" z dniem 15 lutego 1902 roku.

Lud mazurski w następnym czterdziestoleciu przegra jeszcze wiele walk — ale broni nie złoży. Źródeł tej nieustępliwości należy szukać również w publikacjach „Gazety Ludowej".

KRZYSZTOF WÓJTOWICZ

Fotograficy w plenerze

To był dobry pomysł! Białostockie Towarzystwo Fotograficzne i Wydział Kultury Prezydium WRN zawiozło 21 fotografików do Augustowa z zadaniem fotografowania miasta i okolicy. W ten sposób powstał bogaty zbiór zdjęć z pięknego Augustowa. Plener fotograficzny zakończył się konkursem, w którym wzięło udział 13 au orów.

Nagrody przyznano: I — Janszowi Niechwiedowiczowi, II — Romanowi Sieńko, III — Zbigniewowi Tomaszewskiemu. Wyróżniono prace W. Grzegorczyka i Janusza Niechwiedowicza. Plon pleneru fotograficznego będzie eksponowany na specjalnej wystawie w Białymstoku i Augustowie. Przy tej okazji najrozmaitsze zostaną najlepsze prace. Pierwsze nagrody przyznano bowiem tylko w konkursie biskaskiwicznym.

Jako się rzekło pomysł był dobry bo pozwolił po pierwsze uwiecznić Augustów i jednocześnie wciąga naszych artystów fotografików do tworzenia czegoś w rodzaju kroniki dnia dzisiejszego. Bardzo jesteśmy za organizowaniem podobnych plenerów częściej i w różnych miejscowościach czy środowiskach. Dawno już postulowaliśmy potrzebę tworzenia fotograficznej kroniki, utrwalania tego co przecież z godziny na godzinę ulega zmianom. Brawo Wydział Kultury za patronat dla tak ciekawej imprezy! (f)

U góry: praca J. Niechwiedowicza zatytułowana: „Konkurentka".

SZTUKA LUDOWA SUWALSZCZYZNY

Zawsze musi cieszyć fakt powiększenia zasobu wiedzy o naszym, jeszcze ciągle mało opracowanym pod względem etnograficznym, województwie, a tym bardziej jeśli ten nowy zasób wnosi odkrycia dotychczas nie ujawnione. Takim częściowo nowym zasobem wiedzy o sztuce ludowej powiatów augustowskiego, sejneńskiego i suwalskiego dysponuje zorganizowana w Muzeum Regionalnym Suwalskich Wystawa Sztuki Ludowej Suwalszczyzny. Wystawa ta jest interesującym pokazem sztuki ludowej wspomnianych terenów, dodajmy, pokazem niezwykle bogatym, o czym najlepiej świadczy ilość zebranych eksponatów sięgająca pół tysiąca egzemplarzy. Dotyczą one takich dziedzin ludowej twórczości artystycznej jak: budownictwa, mebli i sprzętów, tkactwa, strojów, kowalstwa, plecionkarstwa, garncarstwa, rzeźby, malarstwa, zdobnikarstwa oraz plastyki obrzędowej. Wystawa operuje głównie materiałem eksponatowym, rzadziej posługując się fotografią i tekstem, co trzeba zaliczyć na plus scenarzyście p. mgr Mariannie Halickiej.

Zupełną nowością w wystawie jest pokazanie ludowego malarstwa. Jest ono reprezentowane przez dwie makatki malowane przez St. Rydzewskiego ze Studzianego Lasu i przedstawiające klasztor wigierski. Pejzaże potraktował autor bardzo naiwnie, co przydaje im swoistego uroku, niestety trudno ocenić je pod względem kompozycyjnym, bowiem wykonujący oprawę plastyczną art. plastyk Antoni Szymaniuk, częściowo podwinął boki makatki i klasztor wkomponował w kwadrat, podczas gdy kompozycja autorska realizowana była w wydłużonym prostokącie. Niestety nie jest to jedyna usterka ekspozycyjna. również organizacja przestrzeni ekspozycyjnej w sali gdzie pokazano kowalstwo, garncarstwo i plecionki pozostawia wiele do życzenia, a zawieszenie całej ściany tkaninami o bardzo bogatym wzorze nie pozostawiając ani centymetra światła też nie wydaje się właściwe.

Wracając do nowych w ekspozycji przedmiotów, dotychczas nie pokazywanych, trzeba zwrócić uwagę na wspaniałe kwiaty dekoracyjne wykonywane z kolorowych bibułek i papierów. Nawiązują one do podobnych wykonywanych np. na Kurpiach a także w innych województwach. Szczególnie piękne kompozycje kwiatowe przedstawia Weronika Kupstas z Nowosadów pow. sejneński i Marianna Rydzewska ze Studzianego Lasu, której niewielkie bukieciki są piękne w kolorach i zwarte kompozycyjnie.

W dziale zabawkarstwa na uwagę zasługuje zabawka — ruchome gospodarstwo — wykonana przez Józefa Budzińskiego z Malinówki pow. Suwalki oraz rowerzysta potraktowany bardzo prymitywnie ale z plastycznym sensem przez Jana Butkiewicza z Suwałk. Osobne miejsce w tym dziale zajmują ptaki, szczególnie wykonane przez Jana Wilczewskiego z Dalnego Lasu pow. augustowskiego. Ptaki tego autora zdobyły sobie już sławę i wędrują do sklepów Cepelii.

W dziale plecionkarstwa pokazano wielką rozmaitość form plecionek ze słomy oraz, co jest raczej specyficzne dla małego rejonu w Sejneńskiem, wyplątane z dartego drewna, kosze gospodarskie. Na uwagę zasługują też wyplatane z korzeni kosze do noszenia ryb wykonane przez Antoniego Jutkiewicza z Krzywego pow. suwalski.

Ze starych zabytków na szczególną uwagę zasługują malowane meble, których występowanie na tym terytorium było jak dotąd ujawnione jedynie eksponatem. Na obecnej wystawie pokazano dwa kufry malowane w kwiatony na czarnych polach. Kwiaty - tulipany nawiązują do tradycji litewskiej sztuki, natomiast sposób opracowania kompozycji wydaje się być pod wpływem sztuki mazurskiej. Wyraźnie mazurskie wpływy, lub mazurskie pochodzenie posiada eksponowana w dziale mebli szafa z Żegar, pow. sejneński, datowana na 1849 r.

Wpływy mazurskie są też widoczne w tkactwie, a szczególnie w tkaninach tzw. radziuszkowych o drobnym, bardzo subtelnym wzorze geometrycznym. Ponieważ jednak tkactwo jest działem ludowej twórczości najbardziej znanym chciałbym jedynie zwrócić uwagę na dwa dywany krajkowe (zszywane z krajek) oraz na charakterystyczne dla tego terenu, a świadczące o wpływach litewskich wspaniałe sejpaki.

Ciekawe pająki wykonywane ze słomy, grochu, trzciny, bibułek i kwiatów eksponowane są niezbyt konsekwentnie w dziale wnętrz podczas gdy ich obrzędowy rodowód jest chyba etnograficznie udowodniony. Wywodzą się one z zadób związanych z Bożym Narodzeniem, które zostały nie tak dawno wyparte przez obcą naszej kulturze choinkę.

Te drobne zastrzeżenia nie ujmują jednak wartości wystawie, która prezentuje wielkie bogactwo sztuki ludowej tego mało rozeznanego terenu.

Na marginesie wystawy chciałbym poruszyć jeszcze problem dodatkowy. Chodzi mianowicie o to, żeby wystawy tego typu mógł zobaczyć turysta. Sztuka ludowa jest największym bogactwem krajoznawczym naszego terenu i sądzę, że stała ekspozycja białostockiej sztuki ludowej byłaby potrzebna w Białymstoku lub w miejscowości na popularnym szlaku turystycznym.

ZYGMUNT CIESIELSKI

mieszanka FILMOWA

PLEJADA ZNAJOMYCH

W nowym polskim filmie — „Małżeństwo z rozsądku" spotkamy naszych dobrych znajomych ze szklanego i srebrnego ekranu: Elżbietę Czyżewską, Daniela Olbrychskiego, Bohdana Łazukę, Janinę Romanównę, Hankę Bielicką, Wiesława Michnikowskiego, Bolesława Płotnickiego, Bogumiła Kobielę i innych. Komedia jest współczesna, obyczajowa rozgrywa się na tle dwóch warszawskich środowisk: artystycznej cyganerii i kupców z bazaru. Reżyser Janusz Majewski podkreśla, iż nie tyle satyra, co muzyka, piosenki, zabawne sytuacje i teksty mają przedstawić atmosferę tej Warszawy, która już po trosze zanika. Film jest kolorowy, na szerokim ekranie.

PERYPETIE Z PIANINEM

Również nad komedianmi pracują ostatnio filmowcy radzieccy. Jedna z nich, o tematyce sportowej kręcona jest na moskiewskich Łużnikach, gdzie w nurt autentycznego życia stadionu i walk sportowych wtopiona jest akcja komediowa — perypetie z pianinem, które stanowi główną wygraną w loterii urządzonej w czasie meczu piłki nożnej... W filmie tym wystąpią znakomici sportowcy radzieccy. „Nazywali go Robert", to tytuł innej komedii, której bohaterem jest biochemiczny model człowieka „Rb-235" nazwanego przez naukowców Robertem.

LAROUSSE O NASZYCH FILMACH

W liczącej 333 strony dużego formatu nowej encyklopedii filmowej Larousse'a znajdujemy uwagi o filmach polskich i zdjęcia z „Kanału", „Popiołu i diamentu", „Matki Joanny od Aniołów", „Noża w wodzie". W zestawie najbardziej znaczących filmów historii kinematografii światowej, doprowadzonym do połowy 1965 r. pojawiamy się po raz pierwszy w roku 1948 („Ostatni etap"). Następnie wymienione są filmy: „Pokolenie", „Celuloza", „Cień", „Człowiek na torze", „Kanał", „Ostatni dzień lata", „Eroica", „Popiół i diament", „Pociąg", „Krzyżacy", „Matka Joanna od Aniołów", „Niewinni czarodzieje", „Samson", „Pasażerka" i „Nóż w wodzie".

BALZAK W ROSJI

„Takie życie" — to film, który ukaże autora „Komedii ludzkiej" w czasie jego pobytu w Rosji, głównie na Ukrainie w latach 1847—1850. Do realizacji przystąpiono w Wytwórni im. A. Dowżenki. Scenariusz napisał wybitny pisarz ukraiński, znawca twórczości Balzaka — Natan Rybak, według swojej książki pt. „Pomyłka Honoriusza Balzaka". O prawo sfilmowania tej książki zabiegali również Francuzi.

KUPILIŚMY...

„Włóczęgi północy" — barwną, amerykańsko-kanadyjską adaptację popularnej powieści Jamesa Olivera Curwooda. Są to, jak pamiętamy, przygody zdziczałego psa wśród kanadyjskich puszcz, rzek i jezior. Podobnie jak w „Wilku Lobo" — i tu podziwiać będziemy piękne plenery, interesujące obserwacje z życia dzikich zwierząt. Produkcja Walt Disney-Cangary — Westminster — 1960 r.

(Ag)

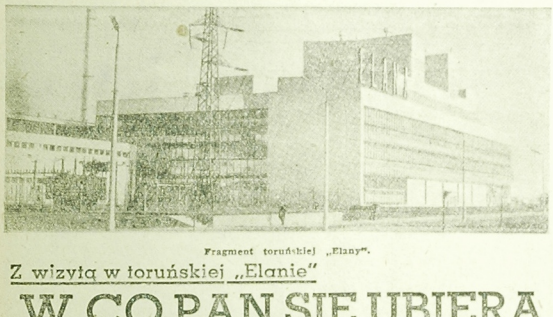

Fragment toruńskiej „Elany".

Z wizytą w toruńskiej „Elanie"

W CO PAN SIĘ UBIERA DYREKTORZE?

(Korespondencja własna „Gazety")

NIEDAWNO miałem okazję odwiedzić Zakłady Włókien Sztucznych „Elana" w Toruniu. Fabryka ta ciekawiła mnie tym bardziej, że jest kooperantem naszych „Fast". Białostocki kombinat bawełniany miał swego czasu wiele kłopotu z jakością surowca dostarczanego przez toruńską „Elanę". Fabryka ta, obok Łodzi, w której produkuje się anilanę i Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie wytwarza się stylon, jest trzecim i najnowocześniejszym naszym zakładem produkującym sztuczne włókno. Produkcja jest oparta na ropie naftowej i prowadzona według angielskiej licencji I.C.I. Sztuczne włókna jakkolwiek nie zastępują naturalnych (wełny, bawełny), to jednak coraz bardziej je uzupełniają, coraz powszechniej wchodzą w skład naszego codziennego ubioru.

Toruńskie zakłady uruchomione przed dwoma laty osiągnęły już produkcję 8.340 tyst. ton rocznie, wartości 1 mld 100 mln zł. W roku bieżącym uruchomiona tu będzie także produkcja jedwabiu poliestrowego doskonale nadającego się na odzież damską, firany, namioty, żagle itp. Jedwab ten cechuje duża odporność na działanie promieni słonecznych. Jego produkcja wyniesie w roku 1970 około 6 tys. ton, co jest bardzo wysokim wskaźnikiem.

Sam proces produkcyjny jest w toruńskiej „Elanie" zautomatyzowany, o czym, oprócz zamieszczonych obok zdjęć, może świadczyć proporcja pracowników. Otóż na jednego pracownika zatrudnionego bezpośrednio w produkcji przypada 2,5 pracownika z grupy rzemieślników. Zakład zatrudniający obecnie 1900 pracowników nie miał prostej sprawy z kadrami. Ale mądra i planowa polityka zatrudnienia wyszła i z tego trudnego zadania pomyślnie. Fizyków i chemików uzyskano z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, a inżynierów specjalistów w zakresie włókien sztucznych z politechnik w Łodzi i Szczecinie. Występują jeszcze trudności z obsadą stanowisk mistrzowskich, gdyż trudno jest powierzać tak odpowiedzialne zadania dziewiętnasto- czy dwudziestoletnim technikom. Mają oni oczywiście potrzebne i wymagane kwalifikacje zawodowe, ale brak im niestety właściwego stosunku do ludzi, brak umiejętności kierowania nimi.

W toruńską „Elanę" zainwestowano dotychczas 900 mln zł. Do roku 1970 koszt inwestycji wyniesie 2 mld zł. Jak wygląda amortyzacja takich zakładów w porównaniu z innymi? Otóż o ile amortyzacja na maszyny włókiennicze wynosi 20 lat, na aparaturę chemiczną — 10 lat, to w „Elanie" produkcja okresu 1,5 rocznego zwraca w całości koszty nakładów inwestycyjnych. I tu zawarta jest odpowiedź na pytanie czy warto budować takie fabryki. Tym bardziej, że produkcja wcale nie jest tak złożona, jak na przykład w takich „Fastach". Jest o wiele prostsza, o czym świadczy między innymi eksport. Fabryka produkuje włókno nie tylko dla takich krajowych odbiorców jak białostockie „Fasty", ale również na rynki zachodnie, na przykład do Francji, Belgii, Szwajcarii i o dziwo do tejże Anglii, skąd zakupiono licencję koncernu I.C.I. To chyba świadczy o tym, jak w krótkim dwuletnim okresie można bezbłędnie opanować produkcję, by wejść na wybredne rynki zachodnie.

Jeśli idzie o warunki pracowników, to zarobki ich kształtują się na poziomie innych zakładów tej branży, to znaczy robotnicy zarabiają tu około 27 tys. zł rocznie, a rzemieślnicy o 10 tys. zł więcej. Zakłady zbudowały już osiedle mieszkaniowe, a w budowie znajdują się przedszkole, ambulatorium i ośrodek wypoczynkowy.

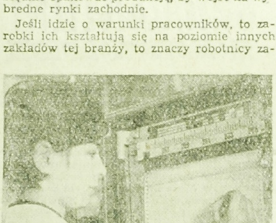

To nie fizyka jądrowa, a po prostu codzienna rzeczywistość w nowoczesnej fabryce.

Na zakończenie wizyty w „Elanie" zadałem dyrektorowi technicznemu, inż. Henrykowi WELTEROWI dwa pytania. Pierwsze — czy są reklamacje z „Fast" na jakość toruńskiego włókna? Odpowiedział, że przedtem były, ale od marca ub. roku już nie ma, albowiem i załoga „Elany" i „Fast" już osiągnęły dobry stopień przygotowania do produkcji. Drugie pytanie brzmiało: - Czy pan sam ubiera się w elanę?

— Oto jak jestem ubrany dziś — obuwie na tworzywie sztucznym, skarpety stylonowe, ubranie — elana, krawat octanowy, tylko koszula wyjątkowo bawełniana.

Tak to straciło sens pewne przysłowie o szewcu chodzącym bez butów...

JOTEŁ

(Zdjęcia autora)

Komu dopisało szczęście w konkursach świątecznych

Prawdę mówiąc nie spodziewaliśmy się aż takiego powodzenia naszych świątecznych konkursów. Przez cały tydzień listonosz przynosił po kilkaset listów dziennie. Pani Lucyna w redakcyjnym sekretariacie miała do południa robotę z segregowaniem Waszych rozwiązań. Nasi Czytelnicy okazali się i cierpliwi, i spostrzegawczy. Największą popularnością cieszyła się świąteczna krzyżówka i konkurs dla cierpliwych. Najwięcej błędów zawierały odpowiedzi na zgadywankę białowieską. Wszyscy zgadli prawidłowo, że na świecie żyje ponad 500 żubrów. Nie wszyscy natomiast wiedzieli jaka jest największa rzeka Puszczy. Podawano Bug i Narew. Tymczasem ani Bug ani Narew nie przepływa przez polską część Puszczy. Ponieważ Narew płynie przez Puszczę na stronie radzieckiej, te odpowiedzi, które podawały jako największą rzekę Puszczy właśnie Narew uznaliśmy takie za prawidłowe. Sporo kłopotu nasz rzeczyło pytanie o najbardziej kolorowe ptaki Puszczy. Są nimi oczywiście bataliony, a nie czarne bociany jak podało bardzo wielu Czytelników.

Zgadywanka filatelistyczna nie nastręczała na ogół kłopotu Czytelnikom. Prawie wszyscy odgadli, że najrzadszy znaczek — słynna Gujana — kosztuje ok. 100 tysięcy dolarów, że pierwszy polski znaczek był zarówno ząbkowany jak i cięty, i że z powojennych znaczków polskich najwyższą cenę nominalną (a nie rzeczywistą wartość katalogową) miał znaczek przedstawiający samolot nad pokładem „Batorego".

W konkursie literackim trzeba było odszukać postacie: królowej Marysieńki Sobieskiej, króla Jana III (z książki Boya „Marysieńka Sobieska"), Onufry Zagłoba (z Trylogii H. Sienkiewicza), Sułkowski (z dramatu o tym samym tytule S. Żeromskiego), Bogumił i Barbara Niechcicowie (z powieści M. Dąbrowskiej „Noce i Dnie").

Prawdziwy kłopot mieliśmy z konkursem dla cierpliwych. Okazało się, że nasz świąteczny numer był bardzo bogaty w zwierzęta, ryby i ptaki. Niektórzy Czytelnicy dodali do tego jeszcze owady wychodząc z założenia, że w świetle zoologii są to także przedstawiciele świata zwierzęcego. Do losowania nagród dopuściliśmy wszystkie rozwiązania, które zawierały na liście ponad 60 zwierząt, ryb, ptaków. Ale i takich rozwiązań było ponad 50!

W „Konkursie K" w losowaniu wzięły udział rozwiązania, w których lista wyrazów na literę „k" nie była mniejsza niż 50.

A oto szczęśliwcy, którzy wylosowali nagrody:

GŁÓWNĄ NAGRODĘ, numeru świątecznego (wylosowaną spośród wszystkich nadesłanych rozwiązań) los przydzielił KRYSTYNIE EJSMONT ze Szczuczyna. Nagrodą tą jest odbiornik tranzystorowy. II nagroda przypadła STANISŁAWIE ZIAJKO z Hajnówki. Tak się złożyło, że p. Stanisława w naszym konkursie dla cierpliwych wynalazła aż 82 okazy zwierząt!

W konkursie dla cierpliwych nagrodę (komplet dzieł B. Prusa) otrzymuje p. KRZYSZTOF WOŁCZACKI z Białegostoku (105 zwierzaków łącznie z owadami).

W zgadywance filatelistycznej klaser z zaczątkiem zbioru znaczków wylosowała p. HALINA BARTOSIEWICZ z Łomży.

Nagrodę specjalną (cenna książka) za szczególnie wnikliwie sporządzony „spis inwentarza" w konkursie dla cierpliwych- przyznaliśmy p. IRENIE OSTASZEWSKIEJ z Goldapi.

NAGRODY KSIĄŻKOWE W POZOSTAŁYCH naszych świątecznych konkursach wylosowali: E. Żukowski z Sochowoli, Maria Bocewicz z Szepietowa, Elżbieta Kijowska z Białegostoku, Michalina Michalczuk z Bielska, Aleksander Pieczkin z Goldapi, Jan Wołczacki z Białegostoku, Teresa Duszka z Hajnówki, Jadwiga Witkowska z Wólki Zamkowej, Anna Kalińska z Białegostoku, Zuzanna Żebrycik-Szubzda z Białegostoku, Alina Zduniak z Białegostoku, Zdzisław Jabłoński z Grajewa, Eugeniusz Dzienkiewicz z Łomży, Małgorzata Jarosz z Białegostoku, Anna Zielińska z Białegostoku, Władysław Daniłewicz z Sowalk, Marian Podlebski z Łomży, Bogusław Szepelski z Łomży, Irena Gędzielewska z Białegostoku, Słobodianiuk Piotr ze Skwiry (ZSRR), Paweł Sokołowski z Białegostoku, Lucjan Bańkowski z Wyszonek Kośc., Czesław Kozłowski z Białegostoku, Jan Maćkowiak z Czarnej Białostockiej, Olga Kardasz z Szymek, Lucyna Kowalewska z Pulszów, Mikołaj Parfieniuk z Ostrowa Nowego, Jerzy Gogiel z Zarzeczan, Janusz Grynkiewicz z Białegostoku.

Wszystkim uczestnikom konkursów dziękujemy za tak liczny udział. Szczęśliwcom, którzy wylosowali nagrody gratulujemy. Oczywiście wszystkich zapraszamy do rozwiązywania naszych krzyżówek i konkursów na przyszłość. Wszystkie nagrody przesyłamy pocztą. Prosimy o potwierdzenie odbioru głównych nagród za pomocą kartki pocztowej.

Oryginalny budynek w kształcie rotundy, w którym mieści się Bank Handlowy Kilopli, zbudowany w centrum stolicy kraju, Addis Abeby.

CAP — Agerpress

CIEKAWE

OBRONA PARYŻANEK

W paryskich sklepach zapanował ostatnio wzmożony popyt na miniaturowe aparaty mające kształt kółka do kluczy, ale pełniące w istocie rzeczy funkcje obronne. Wystarczy pociśnięcie palcem, a wyrzucają one w kierunku napastnika bądź nabój z gazem łzawiącym, bądź też fioletowy płyn, którego ślady utrzymują się co najmniej 48 godzin.

240 TYS. PIŁEK NA EKSPORT

Węgierski sprzęt sportowy zdobywa sobie coraz więcej odbiorców. 85 proc. eksportu kieruje się na rynki kapitalistyczne. W roku ub. piłki futbolowe, do siatkówki, water-polo i inne, w łącznej liczbie 240 tys., zamówiło 35 krajów zachodnich, m. in. NRF, Holandia, Szwajcaria, niektóre kraje azjatyckie, afrykańskie i Ameryki środkowej.

WYSUSZONY KOT

W miejscowości Godalming (W. Brytania) pani Patricia Gill po wypraniu bielizny włożyła ją do suszarki i uruchomiła ten pożyteczny aparat. Gdy po kwadransie otworzyła drzwiczki, wyskoczył w panice jej syjamski kot „Minty", który ukrywał się tam poprzednio na spoczynek i nie został spostrzeżony przez swoją panią.

Nic mu się nie stało, ale był również suchy jak bielizna.

ZAPOMNIANE METRO

Reporterzy dziennika „Il Paese Sera" odkryli, że przed 20 laty budowano w Rzymie duży człon metra, łączący ze sobą południowe dzielnice podmiejskie, pozbawione bezpośredniej komunikacji. O fakcie tym całkowicie zapomniano i cała ponad 4-kilometrowa arteria metra jest do dzisiaj nieczynna.

Kartki z historii

Powstanie listopadowe na Białostocczyźnie

W początkowym okresie powstania Białostocczyzna była bazą armii carskiej. W samym Białymstoku stacjonował głównodowodzący armią feldmarszałek Dybicz, a następnie Wielki książę Konstanty.

Wyprawa na zgrupowanie wojsk carskich (oddziały gwardii), stacjonujących w rejonie Ostrołęka — Łomża — Zambrów, zaplanowana umiejętnie przez gen. Prądzyńskiego miała duże szanse powodzenia. W wyniku zaskoczenia odrzucono oddziały wojsk carskich, zmuszając je do odwrotu. Jednak nieudolność i tchórzostwo naczelnego wodza gen. Skrzyneckiego, nie pozwoliło na należyte wykorzystanie osiągniętego sukcesu. Mimo to wojska polskie dotarły do Tykocina, skąd pod naporem wojsk feldmarszałka Dybicza wycofały się do Ostrołęki. 26 maja doszło pod Ostrołęką do jednej z największych bitw. Niesumiejętne rozmieszczenie wojsk polskich przez gen. Skrzyneckiego, pozwoliło nieprzyjacielowi na niszczenie ich częściami i opanowanie przepraw oraz forsowanie Narwi. Wprowadzane do walki kolejno, a nie jednocześnie, poszczególne brygady i dywizje polskie były rozbijane przez nieprzyjaciela, który przeszedł następnie do dalszego natarcia. Mimo bohaterskiej postawy żołnierza polskiego, sytuacja pod Ostrołęką stała się krytyczna. Od klęski uchronił wojska polskie wykonany po mistrzowsku przez gen. Bema atak artylerii, który wyrządził nieprzyjacielowi tak duże straty, że zatrzymał dalsze natarcie wojsk carskich — umożliwiając utrzymanie stronie polskiej placu boju. Ta wspaniała szarża baterii gen Bema na linię wojsk carskich oraz przygotowaną do szarży ogromną masę kawalerii nieprzyjaciela, rozsławiła imię polskiej artylerii.

Na terenie Białostocczyzny istniały w okresie powstania listopadowego liczne zgrupowania partyzanckie. Ich działania niepokoiły garnizony wojsk carskich, szczególnie w Nowogrodzie i Ostrołęce. Zgrupowanie Godlewskiego opanowało nawet Kolno. W Puszczy Białowieskiej działało silne zgrupowanie powstańców, przeciwko któremu nieprzyjaciel zmuszony był skierować znaczne siły. Przegrana pod Ostrołęką, była punktem zwrotnym w wojnie 1831 roku.

Odtąd powstanie zaczęło upadać. Było to w dużej mierze winą naczelnego dowódcy gen. Skrzyneckiego, który paraliżował i niweczył świetne plany gen. Prądzyńskiego. Powstanie listopadowe mimo nieudolności i wręcz niecheci do niego samego kierownictwa, było wielkim zrywem narodowo-wyzwoleńczym, który okrył chwałą wojska polskie. Powstanie miało również doniosłe znaczenie międzynarodowe, gdyż osłaniało przed zbrojną interwencją feudalnej Rosji ruchy postępowe i narodowowyzwoleńcze Europy zachodniej.

Mjr ZYMUNT KOSZTYŁA

Fot. Z. Kadziewicz

Rakiety i zatruty bambus

Ledwie słyszalne brzęczenie zapowiadało pojawienie się helikoptera. Zgięci wpół biegli przez ryżowe pole, aż przygarnął ich cień płytkiego rowu. Helikopter wychylił się ze skraju dżungli i zawisł nieruchomo. Na ekranie radaru ukazało się pięć punktów. Mogły oznaczać bawoły ciągnące pług, wysypiska starego zelastwa, lecz także — pięciu ludzi z bronią. Helikopter zniżył lot. Odbezpieczono rakietę. W tym momencie seria pocisków zabębniła po kadłubie. Pilot na pełnej szybkości wziął ostry maszynę, zatoczył nią półkole. Partyzanci rzucili się w stronę podziemnego schronu. Pięć punktów na ekranie radaru zamieniło się w pięć smug. Z helikoptera wystrzeliła rakieta, naprowadzana na ruchome cele przez automatyczny wykrywacz, działający w oparciu o właściwości promieni podczerwonych. Ten wyścig z czasem między rakietą i ludźmi — tym razem przegrali ludzie. Gdy dopadali schronu, rakieta wybuchła tuż obok nich.

Helikopter wezwał patrol na dalsze rozpoznanie. Patrol został wysłany, lecz z szóstki piechurów nikt nie powrócił. Pierwszego szperacza, który do Saigonu przypłynął xza oceanu zaledwie przed tygodniem, los dosięgnął po półgodzinnym marszu. Na kawałku tektury, przywiązanej do drzewa, zobaczył napis: „USA — do domu". Podbiegł i zerwał tekturkę, powodując wybuch granatu. Drugi leżał na stopy do głowy przeszyty pociskiem, ukrytym pod ścieżką w bambusowej „wyrzutni". Trzeci zdołał nagle z zalamującego się mostku i spadł na umocowane w wodzie, zatrute bambusy. Czwarty zapłatał się w liany i w tym samym ułamku sekundy otrzymał cios w głowę 30-kilogramową, ziemną „bombą", najeżoną kamiennymi kolcami. Ocalała dwójka zawróciła w panice — wprost pod kule ukrytych w dżungli partyzantów.

Te dwa epizody wojny toczącej się w południowym Wietnamie raz jeszcze dają świadectwo często zapoznawanej prawdzie; w specyficznych warunkach działań przeciwko siłom partyzantki jej przymitywne metody walki mogą neutralizować na pozór miażdżącą supremację najbardziej nowoczesnej techniki najeźdźcy. W tego typu sytuacjach, gdy przeciwnik nie dysponuje ani lotnictwem, ani czołgami, a mimo to stawia skuteczny opór, gdy w wielu przypadkach może się obejść także bez artylerii i najcięższego wyposażenia piechoty — wojna staje się w głównej mierze bezpośrednim starciem ludzi. Ściślej zaś mówiąc: starciem wyraźnie zindentyfikowanej armii z partyzantami, wtopionymi w miliony ludności cywilnej i ujawniającymi się tylko w czasie walki oraz podczas przemieszczeń i przegrupowań.

TECHNIKA I LUDZIE

Amerykanie nasycili Wietnam południowy niezliczoną ilością środków technicznych, aby z pełną precyzją wykrywać najmniejsze nawet zgrupowanie partyzantów i ślady ich działalności. W dzień i w nocy samoloty oraz helikoptery, kontrolujące teren, wykonują tysiące zdjęć w tym większość w oparciu o promienie podczerwone. Przez porównywanie zdjęć uzyskują obraz niemal wszystkich zmian, jakie zaszły w ciągu określonego czasu, wykrywają każde świeżo ścięte drzewo, każdą nowo zbudowaną chatę we wsi.

Fotografia w promieniach podczerwonych pozwala rozróżnić niewidoczne dla wroku, ukryte w dżungli zgrupowania ludzi, w sposób wyraźny odzielą więdnącą zieleń maskującą od zieleni świeżej itp. itp. Wydawałoby się, że przeciwnik jest pod ścisłą kontrolą Amerykanów. Partyzanci odpowiadają prostym wybiegiem: stwarzają celowo tak wielką ilość zmian w otoczeniu, że nadal nie wiadomo, czy zdjęcie ujawniło np. zamaskowane działo przeciwlotnicze lub magazyn amunicji, czy też kilka szyn kolejowych, przykrytych zielenią.

Kiedy po lotniczym zwiadzie, który zidentyfikował miejsce większego oddziału partyzantów, na bombowce nalatują na wskazany teren, z reguły jest już za późno — partyzanci zdołali się rozproszyć. Jeszcze mniejszą szansę mają próby okrążenia oddziału przez amerykańską piechotę. W ciągu np. godziny marszu, która dzieli piechotę USA od wykrytego oddziału partyzantów, zdolni są oni oddalić się o 8—10 kilometrów, podczas, gdy otoczeni zasadzkami piechurzy amerykańscy przebywają w godzinę co najwyżej 3—4 kilometry. Jeżeli partyzanci nie chcą przyjąć walki, uderzenia padają przeważnie w zieloną pustkę. Do częstych faktów należy tendencyjne ściąganie na mały oddział większych sił piechoty USA, która w momencie zbliżania się do celu jest w sposób błyskawiczny atakowana od tyłu. Cała akcja trwa kilkanaście minut, po czym partyzanci ponownie rozpraszają się w dżungli.

NIE MA ŻADNEJ PEWNEJ DROGI

Oprócz pułapek, których technika znana była przed 2000 lat, partyzanci wyrabiają ze zdobycznego, amerykańskiego materiału np. miny z zapalnikami, dowolnie regulowanymi. Bywa tak, że — dla zmylenia — używa się min nastawionych na wybuch w chwili przejazdu czwartej czy piątej z kolei ciężarówki. Nie ma żadnej możliwości trwałego oczyszczenia terenu. Na miejscu jednej pułapki usuniętej przemykający się w dżungli partyzanci zdolni są w ciągu nocy założyć dziesięć nowych.

Na paradoks zakrawa fakt zapłatywania się Amerykanów w ich własną technikę i dobrowolnego od niej odwrotu. Muszą np. wycofywać się ze stosowania bardzo precyzyjnych karabinów i pistoletów maszynowych o wielkiej sile ognia. Piechur, wyposażony w taki karabin maszynowy wraz ze 100 nabojami, miał 10-kilogramowe obciążenie, które w warunkach długotrwałych marszów przez dżunglę było o wiele za duże. Zaczęto na szeroką skalę kierować helikoptery do radarowego wykrywania partyzantów, a następnie — zwalczania ich rakietami. Aby jednak zadanie to wypełniać, helikoptery muszą zniżyć się tuż nad ziemię. Tymczasem osiągnięte wyniki bojowe w porównaniu z własnymi stratami stawiają czoło to przedsięwzięcie pod znakiem zapytania. Wolne i słabo opancerzone helikoptery są coraz częściej zestrzeliwane przez karabiny maszynowe partyzantów.

*

Wciąż nowe kontyngenty wojsk amerykańskich, lądujące w południowym Wietnamie, eskalacja bombardowań tego rejonu, wprowadzenie przez Amerykanów do lądowych operacji wielkich ugrupowań — wszystko to sprawia, że zbrodnicza agresja pociąga za sobą coraz więcej ofiar, po obu stronach walczących stron. Kiedy jednak przeciwko agresorom występuje armia partyzancka — mająca poparcie wszystkich patriotycznych sił narodu — wtedy nawet tak supernowoczesnie wyposażone wojska, jak amerykańskie, nie są w stanie osiągnąć swych militarnych celów.

Oprac.: M. J. (WIT-AR)

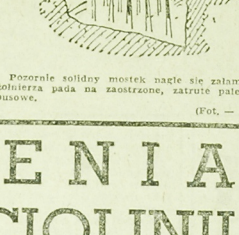

Pozornie solidny mostek nagle się załamuje — ofiarnerza pada na zaostrzone, zatrute pale bambusowe.

(Fot. — AR)

Z rewolucyjnych tradycji Białostocczyzny (44)

Rok 1933

1933. 7. VII. Właściciel fabryki w Pieszczannikach postanowił uruchomić zakład w oparciu o zwerbowanych łamistrajków. Stąd też grupa strajkujących na czele z Pawłem Sawickim, Janem Tarasiewiczem i Janem Dzienisiukiem usiłowała nie dopuścić do zakładu łamistrajków. Wysiłki ich nie dały rezultatów.

1933. 8. VII. Delegacja Gródka zamierzała w drodze pośrednictwa okazać pomoc robotnikom Suprasla. Inc atywie tej przeciwstawił się właściciel zakładu.

1933. 9. VII. Robotnicy Pieszczannik zwrócili się do włókniarzy Gródka i Suprasla o pomoc w walce z łamistrajkami.

1933. 10. VII. 300-osobowa grupa robotników Suprasla wyruszyła na pomoc walczącym w Pieszczannikach. Na jej czele kroczyli: Stanisław Jankowski, Michał Zemfirow, Eugenia Mojsakówna i Edward Szymkowski. W tym też dniu część robotników Michałowa i Gródka udała się do Pieszczannik. Dzięki nim łamistrajków pobito i wypędzono z zakładu.

1933. VII. Wielu uczestników zajść w Pieszczannikach znalazło się w więzieniu. Zostali aresztowani: Karol Mora, Jan Dzienisiuk, Paweł Sawicki, Julian Grycuk, Jan Tarasiewicz, Aleksander Tarasiewicz, Ryszard Zmarzły, Alfred Gabaner, Józef Grobiewski, Mikołaj Grutuły, Romuald Ambrożewski, Edward Szymkowski, Stanisław Jackowski, Michał Zemfirow, Olga Koszlej, Eugenia Mojsakówna, Antoni Leśkiewicz, Michał Normantowicz, Aleksander Mojsik s. Jana, Maria Kulikowska, Zofia Chajm i Henryk Karczewski.

1933. 10. VII. Odbył się wiec robotników Suprasla. Robotnicy rozstawili pikiety wokół fabryki.

1933. 10. VII. Wieczorem do Suprasla przybył wicestarosta Łabęcki i oddział policji. W tym też czasie doszło do starć między robotnikami a policją. Polska Agencja Telegraficzna tak donosiła o tych wypadkach: „Mimo wezwania przedstawiciela starostwa tłum nie rozszedł się. Padły strzały rewolwerowe, policja oddała salwę ostrzegawczą, po której tłum rozproszył się. W wyniku strzałów jedna osoba została zabita, a pięć odniosło rany, spośród tych pięciu jedna wkrótce zmarła". W rzeczywistości zaraz po wezwaniu starosty 35 policjantów zaatakowało robotników. Od kuli policyjnych poległi Witold Ulman i Włodzimierz Rutkiewicz, a 11 raniono.

1933. 11. VII. Urząd Wojewódzki zawiesił w Białymstoku działalność Okręgowej Komisji ZZ. Lokal zamknięto i zaplombowano. Sekretarz Zw. Zawodowych Włókniarzy B. Wiewiór znalazł się w areszcie.

1933. 11. VII. Wybuchły strajki robotników fabryki Sokoła — Zjednoczenia i Marejna w Białymstoku. Protestowali oni przeciwko wyczynom policji w Suprasłu.

1933. 12. VII. W dniu pogrzebu zamordowanych przez policję robotników w Suprasłu został proklamowany strajk generalny w województwie białostockim. Rano odbył się na Wygodzie 2 tys. wiec robotników Białegostoku i 600 Wasilkowa. Na czerwonym sztandarze widniał kir. Transparenty głosiły: „Precz z białym terrorem", „Precz z faszyzmem", „Cześć poległym bojownikom".

1933. 12. VII. Odbył się pogrzeb poległych robotników Suprasla. Uczestniczyło w nim 3 tys. robotników Białegostoku, Michałowa, Gródka, Pieszczannik i Wasilkowa oraz grupy chłopów. Nad grobem przemawiał Kapituło z OK ZZ i Zawistowski z ZZ.

1933. 12. VII. Powszechny z pogrzebu w Suprasłu obrzucili kamieniami sanowód zastępcy naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa.

1933. VII. Włókniarze białostoccy usuwali z pracy żony policjantów z fabryki: Marchja, Machcja, Sokoła, Krzyszyńskiego, Rubinsteina, Babeta i Krubańskiego.

1933. VII. Gruna strzelców w Suprasłu opublikowała list, w którym zapowiedziała wystąpienie z tej organizacji.

1933. 12. VII. Rozpoczęły się pertraktacje między fabrykantami Suprasla, Pieszczannik, inspektorami pracy i przedstawicielami robotników.

1933. 13. VII. Do wojewody Kościałkowskiego zgłosili się: poseł Stanisław Dubois, Tomasz Kapitułko i Goldman. Domagali się oni natychmiastowego i energicznego śledztwa w celu ukarania winnych śmierci oraz uwolnienia aresztowanych.

1933. 25. VII. Odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej narada w sprawie walki strajkowej w Suprasłu. Brali w niej udział: przedstawiciel Ministerstwa, delegaci strajkujących Hohdanowicz, Arciszewski, Kulawy, Mipszar i reprezentant firmy Cytrona.

1933. 26 VII. Podpisano umowę zbiorową, o którą toczyli walkę włókniarze woj. białostockiego.

1933. 7—11. VIII. Fabrykant Zilberblat wymówił pracę robotnikom i zapowiedział nowe warunki pracy i płacy. Robotnicy odpowiedzieli strajkiem. Właściciel był zmuszony wycofać się ze swej pozycji.

1933. 23—25. VIII. Trwała akcja strajkowa robotników Pieszczannik.

1933. IX. Wybuchł dwutygodniowy strajk chłopów Suwalszczyzny. Bezpośrednio kierował nim Związek Robotników Rolnych, który w swej odezwie nawoływał robotników, aby nie sprzedawali produktów rolnych na targowiskach. Na drogach wystawione były pikiety strajkujących. Władze odpowiedziały aresztami. 12 dni w areszcie spędził Moczułajtys.

1933. IX. Konisarz Kasy Chorych w Sokółce, Aleksander Wiśniewski przywłaszczył około 21 tysięcy złotych. Wiadomość o tym wywołała powszechne oburzenie wśród robotników miasta.

B. NIKITIUK

ŻYCZENIA NA PIĘCIOLINII

Programy koncertowe sezonu 1968 stały pod znakiem muzyki polskiej. Białostocka Orkiestra Symfoniczna — w miarę swych możliwości — w pełni uczciła uroczyste obchody Tysiąclecia, prezentując zarówno na koncertach symfonicznych, jak i niektórych kameralnych liczne dzieła polskich twórców, poczynając od epoki Renesansu a kończąc na współczesności. Odpowiedni dobór programu nie był bynajmniej zadaniem łatwym: skomponowanie całości koncertu pod wzledem stylistycznym i wyrazowym, przy równoczesnej konieczności doboru repertuaru nie przerastającego możliwości wykonawczych zespołu ani też nie przeznaczonego na orkiestrę bardziej rozbudowaną, staje się często prawdziwą kwadraturą koła. Kierownictwo artystyczne Orkiestry potrafiło na ogół z trudności tych wyjść obronną ręką i pogodzić wartość artystyczną z wymogiem popularności. Na plus trzeba też niewątpliwie zapisać dyr. Kulaszewiczowi to, że unikał utworów ograniczonych, że sięgnął po bardzo interesujące powycie dawnej muzyki (symfonie Sciąglskiego, Gołabka) i zaryzykował ambitrą próbę wykonania „koncertu na orkiestrę" Lutosławskiego, która — przypomnijmy sobie inauguracyjny koncert wrześniowy! — stała się ogromnym sukcesem orkiestry. O ile więc można było uskarżać się na pewną jednostronność repertuaru, rekompensuje stanowiła spora liczba kompozycji stosunkowo mniej znanych a na pewno wartych przypomnienia, a także wybitne niestednokrotnie kreacje wykonacze solistów, by przypomnieć tu raz jeszcze świetny występ Krzysztofa JAKOWICZA w koncercie skrzypcowym Karłowicza.

Dużym wydarzeniem stał się też — podczas ostatniego w tym roku koncertu symfonicznego — występ czołowego polskiego tenora, Bohdana PAPROCKIEGO.

Powracając jeszcze do wydarzeń minionego półrocza, należałoby podkreślić dużą rangę, jaką zyskały nareszcie w Białymstoku takie koncerty kameralne i recitale. Wspomnijmy tu już tylko o głośnikowo — o bardzo interesujących koncertach organizowanych przez Orkiestrę Symfoniczną wespół z Warszawskim Kołem ZKP, o recitalach wybitnych solistów polskich i zagranicznych, o wieczorach muzycznych w wykonaniu młodych wirtuozów... Ożywienie życia muzycznego w mieście zaliczyć wypada do cenniejszych osiągnięć tego okresu i życzyć tylko należy, by było to osiągnięcie trwałe.

Nowy sezon muzyczny rozpoczyna się od wyjątkowo interesującego koncertu kameralnego. Amerykański skrzypek pochodzenia polskiego, Bronisław GIMPEL oraz Władysław SZPILMAN (fortepian), nawiasem mówiąc — dwaj członkowie znanego Warszawskiego Kwintetu Fortepianowego, wystąpią 17 stycznia w wieczorze sonat, na program którego złożą się sonaty Brahmsa, Prokofiewa i Francka. Jan KULASZEWICZ dyrygując koncertem złożonym z utworów Glinki, Griega i III Symfonii Beethovena 20 stycznia, zaś 25. I. wystąpi znana śpiewaczka Irena TORBUS oraz pianista Józef STOMPEL w koncercie solistów. W lutym usłyszymy jednego z laureatów ostatniego Konkursu Chopinowskiego, amerykańskiego pianisty Edwarda AUERA w obszernym recitalu, zaś na koncertach symfonicznych wystąpią jako soliści znakomity waltornista Edwin GOLNIK oraz skrzypek Zygmunt PIÓRKOWSKI. W wykonaniu orkiestry usłyszymy szereg dzieł klasycznych (m. in. II Symfonię Beethovena i Symfonię „Linz" Mozarta) i romantycznych („Noc na Łysej Górze" Musorgskiego).

Ponadto odbędzie się szereg koncertów „w karnawałowym rytmie": pierwszy z nich — na początku stycznia — prowadzi Henryk DEBICH, drugi — z początkiem lutego — Stefan RACHOŃ, z udziałem solistów śpiewaków i piosenkarzy.

Plany repertuarowe Białostockiej Orkiestry przedstawiają się więc interesująco i wszechstronnie. Z uznaniem trzeba powitać dominację muzyki klasycznej, niezbędnej zarówno dla doskonalenia wykonawczego orkiestry jak i dla zapoznawania słuchaczy z najcenniejszymi dziełami literatury muzycznej. Należy podkreślić też fakt, że przybywają do naszego miasta zarówno wybitni artyści — wykonawcy z zagranicy, jak i cieszący się rozgłosem w kraju polscy instrumentaliści i śpiewacy. Niektóre nasze orkiestry (białostocka należy tu do chlubnych wyjątków!) zapominają bowiem, że muzyka nie ogranicza się jedynie do koncertów symfonicznych, że recitale i wieczory kameralne stanowią nader ważny środek w upowszechnianiu i upryszlepnianiu muzyki. Życzać więc w Nowym Roku dalszych sukcesów Białostockiej Orkiestrze, życzyć jej trzeba także tego, by jak najczęściej współpracowała z występującymi gościnnie wybitnymi muzykami, słuchaczom zaś — by każdy koncert i każdy recital przynosił im przeżycia wciąż piękniejsze i trwalsze. Miniony rok dowiódł bowiem, że droga po której kroczy nasz zespół jest słuszna i prowadzi do osiągnięć, które się liczą w życiu kulturalnym kraju. Oby tak dalej.

MELOMAN

Tajniki psychomotoryki

CZŁOWIEK I MASZYNA

W życiu codziennym na ogół nie zwracamy uwagi na rodzaj kontaktu, jaki rodzi się między nami — użytkownikami maszyn, a maszynami. Budzą nasze zainteresowanie tylko wtedy, jeżeli któraś się popsuje.

Inna sytuacja zachodzi wtedy, gdy współdziałanie z maszyną jest w części lub głównie przedmiotem naszej pracy. Wtedy na plan pierwszy wysuwa się sprawa podziału funkcji między człowiekiem a maszyną.

Problematyką tą interesuje się Zakład Psychologii Pracy w Centralnym Instytucie Ochrony Pracy. Rozwijany tu jest dział psychologii, który zajmuje się badaniem procesów zachodzących w układzie „maszyna — człowiek", określany mianem psychomotoryki.

GDY PROWADZIMY SAMOCHÓD

Wyobraźmy sobie dwa układy: jeden reprezentuje kierowca, drugi zaś — samochód. Jakie procesy zachodzą między kierowcą sterującym samochodem, a samochodem sterowanym przez kierowcę? Na samochód działają bez interwencji kierowcy takie bodźce, jak: stan nawierzchni, jakość i zapas paliwa, aktualne warunki atmosferyczne itp. Kierowca natomiast działa na prowadzony wóz, sterując kierownicą, pedałem gazu, sprzęgła, rączką biegów itp.

Pomiędzy kierowcą a samochodem następuje jednak sprzężenie zwrotne. Kierowca wpływa na przebieg jazdy poprzez ruchy sterownicze, ale i samochód działa na kierowcę: przekazuje mu informacje o aktualnej szybkości, stanie oleju, stukaniu silnika itp. Te informacje wpływają na zachowanie się kierowcy i np. jego reakcja, polegająca np. na weśmieniu pedału gazu o 1 cm, lest mu wiadomą informacjami przekazanymi przez samochód.

UWAGA: AWARIA

Oddziaływanie człowieka na maszynę za pomocą ruchów docelowych i kontroli zmierza do tego, aby praca maszyny przebiegała prawidłowo, bez awarii i przestojów. Ale między maszyną, np. obrabiarką a obsługującym ją robotnikiem, zachodzi sprzężenie zwrotne, tak samo jak między samochodem a kierowcą. Robotnik obserwuje pracę obrabiarki i — na podstawie uzyskanych od niej informacji — steruje nią. Jeżeli pracuje ona równo, rytmicznie i wszystko jest w porządku, rola człowieka polega na dozorowaniu maszyny. Niepra-widłowości w jej pracy stanowią sygnał, że coś się popsuło. Zmusza to robotnika do natychmiastowej reakcji, która przywraca maszynie pełną sprawność do pracy.

Wyobraźmy sobie, że awaria zdarzyła się przy maszynach włókienniczych, gdzie jeden człowiek obsługuje kilka maszyn. Objęła dwie z sześciu sterowanych przez niego maszyn. Rzeczą obsługi jest wybór tej maszyny, która wymaga natsunkowo małego okresu czasu do ponownego puszczenia w ruch.

Jeżeli np. na dwie awarie w jednym przypadku naprawa zajmie dziesięć minut, a w drugim trzy minuty, decyzja robotnika musi dotyczyć w pierwszej kolejności maszyny, której naprawa zajmie trzy minuty, aby jej przestój trwał krótko. Gdyby zajął się najpierw drugą maszyną, to strata wynikająca z awarii i przestoju byłaby znacznie większa.

PODZIAŁ FUNKCJI

Dla wielu dziedzin przemysłu podział funkcji między człowiekiem a maszyną jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Od niej zależy stopień zmęczenia człowieka w pracy, jego wydajność, a co za tym idzie — planowe wykonanie planów produkcyjnych.

Badania, jakie prowadzi Zakład Psychologii Pracy, mają w efekcie wpłynąć na udoskonalenie urządzeń sterowniczych. To z kolei pozwala na lepszy podział funkcji między człowiekiem a maszyną.

Na przykład przy obsłudze obrabiarki część ruchów odbywa się bez udziału wzroku. Są to tzw. ślepe ruchy docelowe. Stąd konieczność badań psychicznego mechanizmu regulacji tych ruchów docelowych, ustalenia granicy ich częstości, optymalnego rozmieszczenia gałek i drążków sterowniczych itp. Ta sama sprawa występuje przy obrotowych ruchach docelowych. Istotne tu będzie ustawienie w odpowiedniej pozycji gałek instalacji. I tak, przy określonych średnicach gałek w pewnych urządzeniach ruchy są bardziej celowe, niż przy średnicy większej czy mniejszej.

Analogiczną sytuację spotykamy przy badaniu prostych ruchów docelowych. Okazało się, że dokładniejsze są długie ruchy docelowe, od 30 do 40 cm, od krótkich ruchów docelowych, np. długości 5 cm. Wpływa na to fakt, że przy pierwszych ruchach dłużej działa bodziec informacyjny.

Stąd już jeden krok do najbardziej prawidłowego skonstruowania tablicy poszczególnych przycisków, ustalenie właściwego układu gałek i drążków sterowniczych itp. Pozwala to na optymalne przystosowanie maszyny do psychicznych możliwości człowieka, co w rezultacie wpływa zarówno na ułatwienie, jak i na lepszy efekt wykonywanej pracy.

Z. ZIELIŃSKA

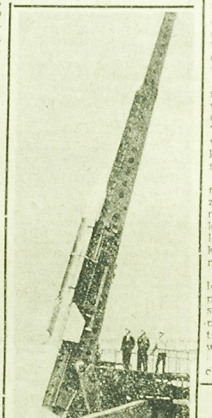

Na wiosnę br., w Japonii przygotowuje się wystrzelenie w przestrzeń kosmiczną rakiety „LSC", której konstrukcja powierzono zakładom lotniczym w mieście Nagoya. Rakieta ma prawie 30 cm średnicy, ponad 16 metrów długości, a waży ok. 2,3 tony. W pierwszym członie rakiety znajdować się będzie paliwo stałe, w drugim paliwo ciekłe.

NA ZDJĘCIU: nowa japońska rakieta kosmiczna „LSC" w zakładach lotniczych w Nagoyi.

CAF —AO

POGOŃ ZA REKORDEM

W rolnictwie, jak w sporcie. Wieczna pogoń za rekordami. Zdaje się, że już padł fantastyczny wynik... Myślimy, że to szczyt ludzkich możliwości. Ale nie — ów fantastyczny rezultat stanieje się, niczym blask, wreszcie nie będzie się zwykłą formalnością. Świat pogoni dalej.

Jeszcze sto lat temu w najlepszych oborach uzyskiwało się od krowy przeciętnie 1.200 litrów mleka. Półtora wieku wstecz średni ciężar krowy na zachodzie Europy wynosił 200 kg. Obecnie mogą chwalić się wydajnością ci właściciele krasul, które dają tysiąc litrów mleka. Waga krów w Europie wynosi teraz 500 kg. Dawne rekordy budzą dziś politowania godny uśmiech.

A cóż będzie za dziesięć, dwadzieścia, sto lat? Rekord mleczności padł w Anglii. Wynosi on od jednej krowy w ciągu roku ponad 16 tys. litrów mleka. W naszym województwie mamy sztuki, dające ponad 7 tysięcy, a nawet przeszło 8 tys. litrów. Spotyka się je np. w powiecie wysokomazowieckim oraz FOHZ w Ełku. Średnie wydajności od stada w granicach 4 tys. litrów i u nas nie są jakąś rewelacją. Chwalimy te gospodarstwa, ale byrajmniej nie wyrażamy zachwytów. Mamy już inne apetyty.

A cóż nam świadczy trwa pogoń za ilością i jakością. Produkty zwierzęce odgrywają ogromnie ważną rolę w wyżywieniu ludności. Przez żołądki zwierząt przechodzi około 70 proc. produkcji roślinnej. Jest ona uzlachetniana przez zwierzęta gospodarskie i wraca do nas w postaci mięsa, mleka i jaj.

Obecnie hodujemy na kuli ziemskiej: 815 mln sztuk bydła, 80 mln bawołów (97 proc. w Azji), 859 mln owiec, ćwierć miliona kóz (połowa w Azji), 248 mln trzody chlewnej, 75 mln koni i 2,5 mld sztuk drobiu. Pogłowie zwierząt gospodarskich rośnie w szybkim tempie, a przede wszystkim polepsza się jego produktywność.

Między przodkami krowy, czy konia a nimi istnieje wiele różnic. Dotyczą one cech zewnętrznych, budowy, proporcji i wydajności. Dzika krowa dawała maksimum kilkaset litrów mleka — tyle, by wyżywić cielę. Dzika kura składała kilkanaście jaj. Dzika świnia rosła długo, późno dojrzewała i miała mięso silnie smakowite.

Zwierzęta hodowlane mają większy ciężar, lepsze umięśnienie, delikatniejsze kości, przeważnie mniejszy mózg, serce i płuca, silniej rozwinięty przewód pokarmowy, lepiej zbudowane wymię, dłuższy włos, gęstszy, równy na całej długości i o jednakowym zabarwieniu.

Najstarsze dane historyczne o hodowli pochodzą z Egiptu i Mezopotamii. Na te tematy powstała tam bogata literatura. Znaczne postępy osiągnięto w pracy hodowlanej. Znano już uzlachetnione rasy zwierząt.

O historii naszej hodowli dowiadujemy się na podstawie wykopalisk. W Polsce spotyka się najwięcej wykopalisk kości bydła, świń i koni. Bardzo interesujące materiały pochodzą z Suwalszczyzny. Znaleziono tam kości krowy, owcy, konia, świni. Na ich podstawie ustalono m. in. że trzymano tu krowy niskie, średniego kalibru, używane do prac celów wojennych, a w mniejszym stopniu jako siłę pociągową. Mięso służyło do konsumpcji. Istnieją przypuszczenia, że zwierzęta były także przedmiotem kultu religijnego.

Uczeni od wielu dziesiątków lat zastanawiają się nad przyczynami udomowienia zwierząt. Czy były to powody związane z kultem, czy tylko chęcią zdobycia wartościowego pożywienia, czy też względy towarzyskie? Wiadomo, że pierwszym zwierzęciem, który znalazł się w obrębie siedzib ludzkich był pies. W kręgu osadnie znajdowało się dużo pozostałości po posiłkach odpadkowych. To zwabiało dzikie zwierzęta. Pies zadomowił się szybko, zaprzyjaźnił i stał się towarzyszem polowań. Było to 20—25 tys. lat temu.

Przed 8—9 tys. lat udomowiono bydło, trzodę chlewną, owce i kozy, znacznie później — konia. Dopiero 3 tys. lub 3,5/0 lat liczy sobie udomowiona kura, a tylko tysiąc lat — królik. Proces ten trwa nadal. Nie tak dawno do hodowli zagrodowej przyszły nowe gatunki m. in. nutria i norka. Trwa praca nad „oblaskawieniem" nowych gatunków, szczególnie zwierząt futerkowych.

Początki hodowli, to przede wszystkim Azja, Europa i Afryka Północna. Niektóre zwierzęta miały kilka ognisk. Dla przykładu świnia została udomowiona w Chinach, nad Bałtykiem oraz Morzem Śródziemnym. Jej przodkiem jest dzik. Bydło pochodzi od tura, który wymarł w XVIII wieku. Spotykamy jeszcze teraz dzikie owce między Syrdynią a Bajkałem.

Często trudno znaleźć pokrewieństwo, wzajemne nici łączące gatunki i odmiany. Jedno jest pewne: człowiek swoją wiedzą i doświadczeniem potrafił wpłynąć na rozwój zwierząt w określonym kierunku. Przestrzeganie tych zasad doskonalono cechy użytkowe, doprowadzając do znakomitych wyników.

We wszystkich krajach trwa nadal walka o jakość zwierząt gospodarskich. Nie jest ona obca także białostockim rolnikom. Nie chcemy być jedynie rejestratorami rekordów. Dążymy do tego, by padały one także u nas.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

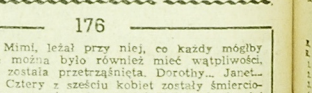

1966 TYS. NOWORODKÓW

DZIENNIK

Organizacja Narodów Zjednoczonych opublikowała niedawno dane dotyczące przyrostu naturalnego na świecie. Zestawienia dokonano dla 150 rejonów geograficznych. Jak z niego wynika, codziennie przychodzi na świat 180 tys. noworodków. Oznacza to, że ludność zwiększa się co roku o około 65 mln osób. W ostatnim pięcioleciu ludność świata wzrosła o 282 miliony. Przyrost naturalny jest zróżnicowany w zależności od kraju. Przeciętna światowa wynosi 1,8; najwyższą wystąpiła w Polinezji — 3,1, najniższa na Węgrzech — 1,3 proc.

DOBRA PAMIĘĆ...

Londyński psycholog prof. John Bartley miał ze studentami zajęcia na temat: „Jak rozwijać pamięć". Podczas przerwy jakiś dowcipniś zabrał z katedry notatki z terami profesora. Wykład trwał przerwać, ponieważ bez swoich notatek profesor nie mógł sobie przypomnieć, o czym ma dalej mówić.

SUPERAUTOSTRADA

W Czechosłowacji rozpoczęła budowę wielkich autostrad łączących ośrodki przemysłowo-administracyjne kraju. Pierwsza superautostrada tego rodzaju połączy stolicę Czech. Pragę, ze stolicą Słowacji Bratysławą. W przyszłym roku zainicjuje się szereg prac ziemne nad sześcioma nowoczesnych autostrad, długości 1.478 km. Do 1970 roku przewiduje się na ten cel 564 mln koron. W inicjatywie tej CSRS pomagać będzie Związek Radziecki. (w)

Wszystkim po trochu

174

PATRICK QUENTIN

ZAGADKA WRENO

PRZEKŁAD RYSZARD DZIERŻKO

Podeszliśmy do nich. Zwróciłem się do Kochanka:

— Czy rozmawiał pan z Lorraine, żeby Mimi nadal pozostała tutaj?

Kochanek wyglądał na zaskoczonego.

— Że co? Nie. Próbowałem nawiązać rozmowę z Mimi i później z Lorraine. Ani jedna, ani druga nie chciała mnie wysłuchać. Miałem jakiegoś pecha. Rozmawiałem z Chuckiem. Zapewnił mnie, że między nim i Mimi nic nie było, w ogóle nic. Może dlatego, że Mimi jest taka dziecinna i...

Nagle przerwałem jego niedorzeczne słowa, zwracając się do Chucka:

— Chuck, Mimi pojechała pańskim samochodem do Reno, prawda?

Mąż Lorraine na moje pytanie odpowiedział prowokacyjnie pytaniem:

— A niby dlaczego miałaby nim nie pojechać? Przecież w jakiś sposób musiała dostać się do Reno.

— Chodźmy już, Piotrze, — odezwała się Iris, pociągając mnie mocno do przodu.

Podczas, gdy dwóch mężczyzn obserwowało nas ze zdumieniem, udaliśmy się szybkim krokiem na klatkę schodową. Wkrótce zeszliśmy do pustego hallu na dole. Otworzyłam duże, frontowe drzwi i następnie wybiegliśmy na drogę dojazdową. Po chwili przeszliśmy pod wysokim, białym sklepieniem łukowym i znaleźliśmy się w pobliżu garaży.

Tuż przy budynku leżała nadal mała pończocha. Iris pobiegła, żeby ją podnieść. Ja natomiast udałem się pośpiesznie w kierunku odsuniętych do połowy drzwi garażu. Tuż za progiem leżało coś na ziemi. Niemal potknąłem się o to, a kiedy usiłowałem przejść koło tego bokiem dostrzegłem nagle, że była to torebka damska. Leżała otwarta, a jej zawartość była rozrzucona w nieładzie na ziemi.

Doszedł mnie głos Iris:

— To jest zupełnie nowa pończocha, kochanie. Na pewno własność Mimi.

— Z pewnością. Tu jest także jej torebka. Ktoś ją otworzył i przetrząsnął.

Iris podeszła do mnie. Przeszedłem nad torebką i zagłębiłem się w ciemnym wnętrzu garażu. Dostrzegłem na ścianie przełącznik. Włączyłem światło.

Iris znajdująca się za mną wydała krótki zdławiony okrzyk.

Zachwiałem się z wrażenia.

Obok zielonego kabrioletu Chucka, na kamiennej podłodze garażu leżała Mimi Burnett. Kołnierz futrzany opadł z jej ramion jak skrzydło martwego nietoperza. „Średniowieczna" suknia była zmięta i poskręcana w nieładzie. Głowa leżała w kałuży krwi.

Obok niej na podłodze znajdował się zakrwawiony kanciasty kamień. Nie pozostało najmniejszej wątpliwości, w jakim celu został użyty.

Chwiejąc się z wrażenia, ukląkłem na kolana i pochyliłem się nad nią. Oczy jej spoglądały bezmyślnie w przestrzeń. Usta Mimi, pozbawione już czarującego wyrazu, przybrały wymuszony, pozbawiony sensu uśmiech.

Rzuciłem okiem na przestraszoną twarz mojej żony.

— Piotrze — szepnęła Iris — ona... ona nie...

— Tak — rzekłem, — Mimi nie żyje. Wydaje mi się, że okres „wypadków" skończył się. Tym razem mamy do czynienia z wyraźną przekonywającą zbrodnią, nie ulegającą najmniejszej wątpliwości.

CZĘŚĆ PIĄTA

LORRAINE

XVI.

Ta myśl dokuczała mi jak wrzód, gdy staliśmy w jasno oświetlonym garażu. Kamień, którym została zmiażdżona czaszka Mimi, leżał przy niej, co każdy mógłby stwierdzić. Nie można było również mieć wątpliwości, że jej torebka została przetrząśnięta. Dorothy... Janet... Fleur... Mimi... Cztery z sześciu kobiet zostały śmiercionośnie znatakowane w ciągu trzech dni. Kolejność zbrodni przybierała coraz bardziej na sile. Lecz nie to było najgorsze.

Najgorsze było to, że morderca zaczął działać otwarcie. W ogóle nie przejmował się tym, że ktoś mógłby wiedzieć, iż zamordował trzy kobiety, usiłował zabić czwartą i że planował prawdopodobnie zamordować jeszcze więcej. „Rozglaszał" to na wszystkie strony.

To wszystko w sumie było takie straszne... i granicyło wprost z szaleństwem.

Iris stała blisko mnie nie mówiąc ani słowa. Objąłem ją wpół ramieniem. W trupie Mimi Burnett było coś złowieszczego; ten wymuszony, głupkowaty uśmiech na jej twarzy, spoczywającej na poplamionej olejem podłodze. W powietrzu unosił się wilgotny zapach smaru i kurzu.

— Mimi nie żyje! — odezwała się Iris głosem, który zabrzmiał przeraźliwie głośno. — Piotrze, czy te zbrodnie nigdy się nie skończą?

Właśnie, ja też o tym samym myślałem. Jeszcze przed śmiercią Mimi nie można było znaleźć jakiegoś nasadniczego motywu dla wszystkich tych zbrodni. Obecnie „teatrzyk" sprzed przybrał tak niesamowite, nieprawdopodobne wprost cechy, jak sen człowieka umysłowo chorego. To morderstwo z pewnością nie powinno stanowić charakterystycznego, typowego usiłowania mającego na celu zagmatwanie poprzednio popełnionych zbrodni chyba, że było dziełem jakiegoś maniaka lubującego w warzystwa.

Dotychczas jedynie Lorraine i Iris nie zostały tknięte ręką mordercy. Od tej chwili moja skromna ambicja będzie wymagała niedopuszczenia do zamordowania mojej żony.

(CIĄG DALSZY NASTĄPI)

Pawłowski faworytem szablowego turnieju Jagiellonii

Wszystkich białostockich sympatyków szermierki w bardzo dobrym wydaniu zapraszamy w niedzielę, 8 bm. do hali przy ul. Jurowieckiej na rozgrywki X turniej szablowy Jagiellonii. Obsada jest bardzo interesująca. Faworytem nr 1 pozostaje wielokrotny mistrz świata — Jerzy Pawłowski, który pilnie przepracuje bieżący sezon, gdyż chce koniecznie zająć się jak najlepiej na mistrzostwach świata, by wysunąć się na czoło klasyfikacji na najlepszego szablistę wszechczasów. W ub. roku turniej Jagiellonii wygrał niespodziewanie Czajkowski i on to broni będzie pucharu. Obok nich na planowy ujrzymy znakomitych polskich szablistów Ochyrę i Piątkowskiego. Startować będzie także Zub. Pod znakiem zapytania staje start bardzo utalentowanego, byłego białostczanina J. Pregowskiego. Odczuwa on kontuzję barku. Uprzyjemnatomiast drugiego eksbiałostczanina T. Koperzyńskiego. Naszą Jagiellonię reprezentować będzie młoda gwardia — Kuliwoski, Chitryn, Zb. Pregowski i Pisula. (ko)

CSRS-USA 8:2

W dalszym ciągu rozgrywanego w Winnipeg (Kanada) wielkiego, międzynarodowego turnieju hokejowego, spotkały się drużyny Czechosłowacji i USA. Mecz wygrali Czechosłowacy 8:2.

Szerokim strumieniem płyną kupony na konkurs - plebiscyt

Nasz apel o fundowanie nagród dla najlepszych sportowców

Szerokim strumieniem płyną kupony na konkurs-plebiscyt pt. „Wybieramy 5 najlepszych sportowców Białostoczyzny 1966 r." Do dnia wczorajszego wpłynęło ogółem od chwili ogłoszenia plebiscytu ponad 600 kuponów. Nasz plebiscyt jest więc m. in. świadectwem sporego zainteresowania sportem.

Kilku Czytelników — uczestników konkursu zaproponowało nam zwrócenie się z apelem do społeczeństwa, do zakładów pracy i instytucji o ufundowanie nagród i upominków dla piątki najlepszych sportowców Białostoczyzny.

„Przygotujcie godne pamiątki dla czołówki sportowej województwa, niech ci najlepsi wiedzą, że właściwie docenia się ich sukcesy, ich trud i wyrzeczenia — bez tego nie osiąga się wyników w sporcie" — pisze mieszkaniec Białegostoku — J. Kozłowski.

Organizatorzy plebiscytu nie dysponują sumami na zakup nagród dla najlepszych sportowców. „Gazeta Białostocka" funduje cenne, rzeczowe nagrody i książki dla tych Czytelników, których typy okażą się zgodne z ostateczną kolejnością 5 najlepszych sportowców. Współorganizator plebiscytu — WKKFiT urządza natomiast sportowy wieczorek taneczny, na którym nastąpi uroczysty akt ogłoszenia wyników plebiscytu. WKKFiT zabezpiecza także ładne proporce dla 5 najlepszych.

Wprawdzie WKZZ i niektóre kluby sportowe fundują upominki dla sportowców związkowych, bądź swoich zawodników klubowych, którzy znajdą się w gronie najlepszych, ale to nie wystarcza.

Dlatego komisja konkursu-plebiscytu zwraca się z gorącym apelem do białostockich zakładów pracy, instytucji i spółdzielni o ufundowanie nagród, bądź upominków dla najlepszych sportowców Białostoczyzny. Nawet drobna rzecz będzie bardzo cieszyła. Nagrody i upominki przyjmuje Dział Sportowy „Gazety Białostockiej", Białystok, ul. Wesołowskiego 1, pokój 3, w godz. 11—15 każdego dnia, do 3 lutego br.

*

W dalszym ciągu niektórzy uczestnicy plebiscytu (na szczęście nielicznii) przysyłają swoje typy na zwykłych kartkach papieru. Przypominamy raz jeszcze, że honorujemy wyłącznie typy umieszczone na oryginalnie, wyciętej z „Gazety" kupony. (ko)

PLEBISCYT na 5 najlepszych sportowców Białostoczyzny

1. _____ 5 pkt
2. _____ 4 „
3. _____ 3 „
4. _____ 2 „
5. _____ 1 „

Imię i nazwisko _____

Adres _____

KALENDARZYK imprez sportowych

SOBOTA

Tenis stołowy. Godz. 16 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — dalszy ciąg indywidualnych, otwartych mistrzostw miasta Białegostoku w kategorii kobiet i mężczyzn.

NIEDZIELA

Szermierka. Godz. 16 — hala przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — jubileuszowy X turniej szablowy Jagiellonii w obsadzie ogólnopolskiej.

Narciarstwo. Godz. 10 — Ogrodniczki — kontrolne zawody biegowe wojewódzkiej kadry narciarskiej przygotowującej się do centralnej spartakiady.

Godz. 11 — Nowe Miasto — zawody biegowe dla chcącej młodzieży, organizowane przez Białostocki Związek Narciarski i Ognisko TKKF „Nowe Miasto". (ko)

Bilans sezonu la (3)

Biegi krótkie mężczyzn

Jeżeli chodzi o biegi krótkie, możemy mówić o postępie. Nowe rekordy okręgu w ubiegłym roku padły w biegach na 200 i 400 m. Został wyrównany rekord w biegu na 100 m. Ogólnie można powiedzieć, że dorobek sprinterów jest spory, lecz rozłożony bardzo nierównomiernie. Obok wyraźnego ożywienia w czołówce, notujemy słabsze rezultaty w drugiej dziesiątce. Warto zwrócić uwagę na 16-letniego Ireneusza Kutyłowskiego. Przy solidnym treningu i odpowiedniej opiece ten młody sprinter może już w bieżącym sezonie zagrozić naszym najlepszym.

100 M

R. P. Maniak — 10,1 (1965)
R. W. Zastona — 10,6 (1936)
1. Michalski (Podl.) — 10,8
2. Adamowicz (Podl.) — 10,9
3. Stryczek (Podl.) — 10,9
4. Olbryś (Podl.) — 10,9
5. Leszkiewicz (Jag.) — 10,9
6. Sadowski (Jag.) — 10,9
7. Kutyłowski (Podl.) — 11,0
8. Pogorzelski (Narew) — 11,0
9. Długosielski (Łomża) — 11,0
10. Półtorak (Juvenia) — 11,0

200 M

R. P. Folk — 20,6 (1960)
R. W. Michalski — 21,8 (1966)
1. Michalski (Podl.) — 21,8
2. Stryczek (Podl.) — 21,8
3. Sadowski (Podl.) — 22,1
4. Olbryś (Podl.) — 22,2
5. Borkowski (Podl.) — 22,4
6. Leszkiewicz (Jag.) — 22,9
7. Półtorak (Juv.) — 23,0
8. Steczewicz (Jag.) — 23,0
9. Janusz (Podl.) — 23,0
10. Kutyłowski (Podl.) — 23,0

400 M

R. P. Badeński — 45,6 (1960)
R. W. Stryczek — 48,4 (1966)
1. Stryczek (Podl.) — 48,4
2. Sadowski (Podl.) — 49,5
3. Leszkiewicz (Jag.) — 50,2
4. Półtorak (Juv.) — 50,2
5. Steczewicz (Jag.) — 50,3
6. Skocrylas (Jag.) — 51,0
7. Janusz (Podl.) — 51,0
8. Bieniszewicz (Jag.) — 51,2
9. Hoduń (Jag.) — 51,7
10. Bondaryk (Juv.) — 52,0

4 x 100 M

R. P. Legia — 40,3 (1960)
R. W. Podlasie — 42,6 (1966)
1. Podlasie — 42,6
2. Podlasie jun. — 43,8
3. Jagiellonia — 44,2
4. TPD Białystok — 45,4
5. TE Białystok — 45,7
6. Juvenia — 46,0
7. LO Łapy — 46,2
8. TE Ełk — 46,3
9. TWM Antoniuk — 46,4
10. SN Ełk — 46,4

4 x 400 M

R. P. Legia — 3:11,7 (1960)
R. W. Podlasie — 3:21,2 (1966)
1. Podlasie — 3:21,2
2. Jagiellonia — 3:25,6
3. Podlasie II — 3:27,7
4. Augustów — 3:34,8
5. Łomża — 3:35,7
6. Siemiatycze — 3:36,6
7. Wys. Mazow. — 3:38,5
8. Suwałki — 3:41,2
9. Dąbrowa Biał. — 3:43,8
10. LZS Ełk — 3:43,9

(ko)

Szablowy turniej Jagiellonii

Dziś, jutro i pojutrze

Hala przy ul. Jurowieckiej

Początek o godz. 16

Wstęp wolny

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY

Teatr im. A. Węgierki — „Trzy dni strzały", w sobotę — godz. 16; w niedzielę — godz. 12; „Gwałtu, co się dzieje" w sobotę i niedzielę — godz. 19, Kameralny — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Małżeństwo z rozsądku", prod. polsk. (od lat 16), godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Synowie magnata", I seria, prod. węg., panor. (od lat 14), dod. — „Parada 1000-lecia", godz. 10.30, 13, 15.30, 17.45 i 20.

„Syrena" — w sobotę i niedzielę — „Przybycie trzytanów", prod. włosk., kol. (od lat 11), dod. „Grusilica ciągle grodną" godz. 10.30 i 13, „Dwa oblicza zemsty", prod. USA, kol. (od lat 16), godz. 15 i 19.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę — „Podpisano: Arsen Lupin", prod. franc. (od lat 16), godz. 17 i 20; w niedzielę — Koncert Ork. Symf., godz. 12; „Podpisano Arsen Lupin", godz. 20.

„TPP-R" w sobotę i niedzielę — „Dziewczyna biamler", prod. jugosł. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino MO — w sobotę — „Kat strzelców", prod. CSRS (od lat 12), godz. 17 i 19; w niedzielę — „Król strzelców", godz. 15; „Wyspa Arutra", prod. włosk. (od lat 16), godz. 17 i 19.

„Roma" — w sobotę — „Ogniomistrz Kaleń", prod. polsk., panor. (od lat 16), godz. 18; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 14; „Ogniomistrz Kaleń", godz. 15 i 18.

„Spotkanie" — w sobotę — Koncert Ork. Symf., godz. 19; w niedzielę — Zestaw bajek dla dzieci, godz. 12; „Dzieci pana na szczęście", prod. CSRS, panor. (od lat 14), dod. — „W Białymstoku", godz. 18.

„Kolejarz" — Starosielce — „Żołnierz królowej Madagaskaru", prod. polsk. (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 16 i 18.15.

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy — czynny w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy i Książki „Ruch", czynny w godz. 10—22.

MUZEA

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: „Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa — wystawa prac Ogólnopolskiego Pleneru w Białowieży.

W BAZIE WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego tel. biura wezwań 99, informacji pogotowia 2-03-22.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 15—7.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Straż Pożarna — tel. 68.

Pogotowie MO — tel. 97.

APTEKI

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-04.

Apteka nr 5, ul. Nowotki 6, tel. 75-61.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-22.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego ul. M. C. Skłodowskiej 16 centr. 2-16-51: oddziały dziecięce, chirurgia — tel. 2-06-51, ginekol. — centr., wewnętrzny — centr., zakaźny (centr.) oraz oddział dermatologiczny ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-04.

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.10 Ork. Polskiego Radia — 8.45 Muzyka; 8.49 — Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Kalejdoskop melodii rozrywkowych; 10.00 „Spiekpdyzm" — fragm. opow. P. O. Sundmana; 11.30 Melodie Podlasia; 12.10 Popularni aktorzy wykonawcami piosenek; 13.00 Dla kl. III i IV; 13.20 „Czy to jest książka?"; 15.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 16.00—19.00 Popołudnie z młodością; 19.25 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.33 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 „Kącik melomana".

PROGRAM II

7.00 Tydzień na białostockiej wsi; 7.20 Muzyka poranna; 8.15 Średni kurs rosyjskiego; 8.35 Aud. dokumentalna; 9.20 Dla polskich lasach" — opow. L. Życkiego; 10.50 „Boczna ulicka" — opow. A. Hykiecka; 11.20 Koncert chopinowski; 12.25 Gra Ork. PR; 13.50 „Mówi Technika"; 13.00 „Z nieznanych rejonów" F. Nowickiego; 14.20 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.00 Muzyka w teatrze i filmie; 14.45 Biblijna sztafeta"; 15.05 Dla dzieci; 16.05 Public. milicyjna; 16.20 Muzyka; 17.00 Fel. tygodnia; 17.10 Regionalna piosenka miesiąca; 17.15 „Z dni w sporcie"; 17.30 W tanecznych rytmach; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie" — film; 19.50 Koncert z nagrań Ork. PR w Krakowie; 21.40 Wiaranka melodii tanecznych; 22.00 Radiowy Magazyn.

PROGRAM TELEWIZYJNY

16.00 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc.; 11.55 Dla szkół: Biologia dla kl. VIII „Układ krążenia"; 16.20 Program dnia; 16.25 Program tygodnia; 16.40 Z cyklu: „Wychowanie fizyczne rozwija dzieci"; 16.55 Wiadomości dziennika; 17.00 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego"; 17.45 „Spotkania z przyrodą"; 18.10 „Telekcho"; 18.40 „W przestworzach" czyli „Ciekawe opowieści pilotów"; 18.50 Południowe rytmy na Brodway'u" — film; 19.20 Debranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „Pezar"; 20.45 „Bądź tam o północy" — film „Bilphedor czyli upiór Luwru"); 21.10 Dziennik; 21.25 Wiadomości sportowe; 21.35 „Skopka noworoczna"; 22.35 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc.; 24.00 Program na jutro.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.20 „Przekroj muzyczny tygodnia"; 9.05 Melodie Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Fel. etc.; 10.25 Koncert życzeń dla pracowników rolnych; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 Melodie z cyklu: „Płyny na maple"; 12.20 „Kwadrans melodii; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Radiowa piosenka miesiąca"; 16.05 Tydzień przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Wybieramy premierę roku 1966"; 17.00 „Przeja z siedmiu wysp" — słuch.; 17.40 Melodie rozrywkowe; 18.25 Grają ork. taneczne.

W SOBOTĘ

PROGRAM I

8.10 Ork. Polskiego Radia — 8.45 Muzyka; 8.49 — Rozmowy na tematy prawne"; 9.20 Kalejdoskop melodii rozrywkowych; 10.00 „Spiekpdyzm" — fragm. opow. P. O. Sundmana; 11.30 Melodie Podlasia; 12.10 Popularni aktorzy wykonawcami piosenek; 13.00 Dla kl. III i IV; 13.20 „Czy to jest książka?"; 15.20 „Kultura pilnie poszukiwana"; 16.00—19.00 Popołudnie z młodością; 19.25 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.33 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 22.05 „Kącik melomana".

PROGRAM II

7.00 Tydzień na białostockiej wsi; 7.20 Muzyka poranna; 8.15 Średni kurs rosyjskiego; 8.35 Aud. dokumentalna; 9.20 Dla polskich lasach" — opow. L. Życkiego; 10.50 „Boczna ulicka" — opow. A. Hykiecka; 11.20 Koncert chopinowski; 12.25 Gra Ork. PR; 13.50 „Mówi Technika"; 13.00 „Z nieznanych rejonów" F. Nowickiego; 14.20 Muzyka ludowa różnych narodów; 14.00 Muzyka w teatrze i filmie; 14.45 Biblijna sztafeta"; 15.05 Dla dzieci; 16.05 Public. milicyjna; 16.20 Muzyka; 17.00 Fel. tygodnia; 17.10 Regionalna piosenka miesiąca; 17.15 „Z dni w sporcie"; 17.30 W tanecznych rytmach; 17.50 Z miast i wsi województwa; 18.50 Fel. M. Jorsta; 19.30 „Matysiakowie" — film; 19.50 Koncert z nagrań Ork. PR w Krakowie; 21.40 Wiaranka melodii tanecznych; 22.00 Radiowy Magazyn.

PROGRAM TELEWIZYJNY

16.00 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc.; 11.55 Dla szkół: Biologia dla kl. VIII „Układ krążenia"; 16.20 Program dnia; 16.25 Program tygodnia; 16.40 Z cyklu: „Wychowanie fizyczne rozwija dzieci"; 16.55 Wiadomości dziennika; 17.00 Dla młodych widzów: „Dla każdego coś miłego"; 17.45 „Spotkania z przyrodą"; 18.10 „Telekcho"; 18.40 „W przestworzach" czyli „Ciekawe opowieści pilotów"; 18.50 Południowe rytmy na Brodway'u" — film; 19.20 Debranoc; 19.30 Monitor; 20.00 „Pezar"; 20.45 „Bądź tam o północy" — film „Bilphedor czyli upiór Luwru"); 21.10 Dziennik; 21.25 Wiadomości sportowe; 21.35 „Skopka noworoczna"; 22.35 „Szczęście zawita jutro" — film fab. prod. franc.; 24.00 Program na jutro.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

7.30 Gra Polska Kapela; 8.20 „Przekroj muzyczny tygodnia"; 9.05 Melodie Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Fel. etc.; 10.25 Koncert życzeń dla pracowników rolnych; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 Melodie z cyklu: „Płyny na maple"; 12.20 „Kwadrans melodii; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 „Radiowa piosenka miesiąca"; 16.05 Tydzień przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 „Wybieramy premierę roku 1966"; 17.00 „Przeja z siedmiu wysp" — słuch.; 17.40 Melodie rozrywkowe; 18.25 Grają ork. taneczne.

PROGRAM II

7.45 Muzyka; 8.45 Koncert rozrywkowy; 9.00 „Lowka" — opow. L. Mojsiejuka; 9.35 „Czy to jest miłość?" — rep.; 9.40 „Nie tylko o muszce" — aud. sł.-muz.; 10.20 „Syn" — fragm. przy M. Dąbrowskiej; 11.00 „Niedzielny kiermasz muzyczny"; 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 14.00 Mozaika muzyczna; 15.04 Radiowy Teatr dla Dzieci — „Królewna Kasia" — słuch.; 16.30 Koncert chopinowski; 17.20 „Podwieczorek przy mikrofonie"; 18.30 „Rewia piosenek"; 19.20 „Dobrzeliwi ludzie" — słuch.; 20.20 Aud. z cyklu: „Ze świata opery"; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 „Niedzielne wieczory muzyczne".

Programy z nadawany jest również na UKF w paśmie 72,8 MHz, program II w paśmie 70,01 MHz.

PROGRAM TELEWIZYJNY

8.30 Politechnika TV: Geometria wykreślna „Aksonometria prostokątna"; 9.05 Politechnika TV: Chemia — Odpowiedź na pytanie"; 9.35 Politechnika TV: Matematyka — „Badanie funkcji" cz. II; 10.00 „Program dnia; 10.15 Dla młodych widzów: Kino „Przygoda" — „Piotruś—partyzant" — film fab. prod. jugosł.; 11.30 Wiadomości dziennika; 12.00 PKF; 12.10 „Bawcie się z nami"; 12.45 „Wielkie sprawy małych działek"; 13.00 „Człowiek, który odkrył Biskupina" „Ludzie i zdarzenia"); 13.15 Film z serii: „Czarownice"; 13.40 „Przemiany"; 14.20 Teatrzyk dla Przedszkolaków — A. Chodorowska „List do mamy". Wystąpią: A. Chojnowska, W. Kwaśniewska, D. Matwiejczyk, T. Olenderczyk, Z. Raciborska, A. Skarga, B. Skokowska, H. Antoszewski, M. Damiecki, H. Pijanowski. 15.00 Teatr Młodego Widza: J. Domagalik „Banda Rudego cz. II „Gdzie jest sztandar". Wystąpią: J. Waltérówna, A. Zalewska, Z. Krzyżanowski, Z. Stokowski, W. Pawłowski, L. Pietraszkiewicz, C. Roszkowski oraz młodzież; 15.40 „Politechnika — Uniwersytet" — telelunarji; 16.10 Teatr niedzielny: 1. „Syrena" — A. Czechowa, 2. „W łaźni" — A. Czechowa, Wykonawcy: St. Łapiński, J. Kondelski, T. Stokowski, H. Demiański, R. Sobolewski, H. Staszewski, K. Tałarczyk, B. Wróbiewski. 17.20 Film rozrywkowy; 17.55 Z cyklu: „Spotkania z pisarzem" Z. Kosidowskim — „Stu wyobraźni" (...Wojna domowa"); 18.55 „Słownik wyrazów obcych"; 19.20 Dobranoc; 19.30 Dziennik; 20.00 „Wycieczka w malowane"; 20.50 „Byłem Montezumą" — film fab. prod. ang.; 22.25 „Niedziela sportowa"; 23.15 Program na jutro.

PR i TV zastrzegają sobie prawo zmian programu.

OGŁOSZENIA DROBNE

Potrzebna pomoc domowa do chodzącą, lub na stałe, Białystok, Nowotki 4 m. 4. g 26-1

Potrzebna pomoc domowa. Warunki b. dobre. Grzegorówka, Warszawa—Żoliborz, ul. Cieszkowskiego 1 m. 68. k 152-1

Do małej rodziny potrzebna pomoc — Warszawa 87, Bachmacka 1 m. 73. Hulanicka. k 152-1

Do pracowni krawieckiej potrzebny uczeń i podręczny (u-mowa cechowa, pomieszczenie zapewnione) — Warszawa, Hoża 58, J. Witkowski. k 151-1

Potrzebna pomoc domowa. Białystok, Wesoła 7 m. 15. g 34-1

Pokój z kuchenką odstąpię. Białystok, Gedymina 113. g 36-1

Dom sprzedam tanio. Białystok, ul. Pusta 2. g 37-1

Samochód „Syrena" 102-S z silnikiem Warburga sprzedam. Białystok, Szosa Wasilkowska 43. g 40-1

Dom sprzedam, Sokółka, ul. Grodzieńska 94. g 3619-1

Korepetycje — matematyka, fizyka, przedmioty elektryczne udziela inżynier. Telefon 227-92 godz. 16—20. g 3626-1

Ogłoszenia drobne przyjmują wszystkie urzędy pocztowe

KOMUNIKATY

Spółdzielnia Inwalidów „Odnowa" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 32, tel. 36-58 POSZUKUJE POMIESZCZENIA MAGAZYNOWEGO o powierzchni od 50 do 100 m kw. na terenie miasta Białegostoku.

Chętni wydzierżawienia proszeni zgłaszać się do biura spółdzielni. k 19-1

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku, ul. Nowogródzka 17 organizuje bezpłatnie KURS PODWYŻSZENIA KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH kierowców III kategorii prawa jazdy na II kategorię.

Kandydaci winni mieć ukończone 24 lata życia, wykazać się minimum 3-letnim stażem pracy na stanowisku kierowcy, w tym przynajmniej 1 rok na samochodach ciężarowych. Po uzyskaniu II kategorii prawa jazdy zostaną zatrudnieni w tut. przedsiębiorstwie jako kierowcy autobusów pasażerskich.

Bliższych informacji udziela sekcja kadr MPK w Białymstoku. k 18-1

Każdą ilość TKACZY na krosna automatyczne typu „Saurer" zatrudnią pilnie Zambrowskie Zakłady Przemysłu Bawełnianego w Zambrowie, ul. Al. Wojska Polskiego nr 33. Warunki płacy wg Układu Zbiorowego Pracy dla Przemysłu Bawełnianego.

Zgłoszenia prosimy kierować pod wyżej podany adres k 41-0

Potrzebna MASZYNISTKA. Zgłaszać się w godzinach rannych — Białystok, ul. Wiśkienicza 2. k 28-1

Wojewódzki Zarząd Kin w Białymstoku, ul. Lipowa 14 zatrudni INSPEKTORA D/S REKLAMY, wymagane wykształcenie wyższe lub średnie oraz PLASTYKA - GRAFIKA, wymagane wykształcenie średnie plastyczne.

Bliższe informacje na miejscu, pokój 20 od godz. 7 do 15. k 26-1

Przedsiębiorstwo Techniczno-Handlowe „Eldom" w Białymstoku, ul. Kolejowa 4-a zatrudni pilnie MONTERA do zakładu usługowego w Wysokiem Mazowieckiem oraz MAGAZYNIERA do wojewódzkiego magazynu w Białymstoku. Wymagane wykształcenie — zasadnicza szkoła zawodowa i kilkuletni staż pracy.

Warunki pracy i płacy do omówienia w kadrach przedsiębiorstwa. k 24-1

Miejski Ośrodek Sportu Turystyki i Wypoczynku w Białymstoku zatrudni kwalifikowanego STOLARZA do warsztatu szkutniczo-naprawczego oraz TECHNIKA BUDOWLANEGO do oddziału inwestycji.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w biurze ośrodka przy ul. Lenina 9, pokój nr 48, tel. 33-21, w. 39. k 20-1

Dwóch INŻYNIERÓW budownictwa lądowego z 3-letnią praktyką w zawodzie, wynagrodzenie 3.500 zł zatrudni Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych w Białymstoku, ul. Ogrodowa 9, pokój nr 6. k 21-0

STARSZEGO INSTRUKTORA w pełnym wymiarze godzin zatrudni TOWARZYSTWO KRZEWIENIA WIEDZY PRAKTYCZNEJ w Białymstoku, ul. Lipowa 29. Wymagane wykształcenie pedagogiczne wyższe lub średnie i odpowiedni staż pracy.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 25-1

Biał. Zakł. Graf

M-3

MAGAZYNEK

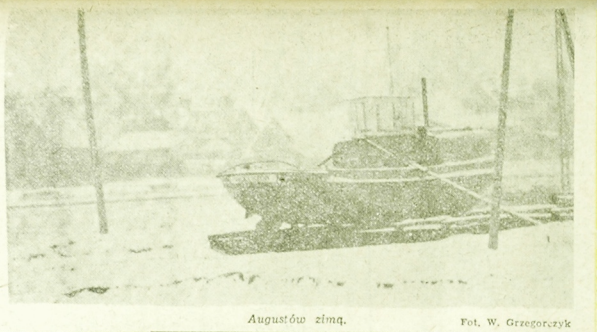

Augustów zimą. Fot. W. Grzegorczyk

MONOPOL

PODSŁUCHANE

Do kierownika jednego z domów kultury przychodzi prelegent i mówi:

— Może kupi pan odczyt na temat stopy życiowej we Włoszech?

Na co kierownik: A skąd pan ma materiały na ten temat? Był pan we Włoszech?

— Ja — dziwi się prelegent — nie. Ale mój kuzyn był i opowiadał.

Podsłuchała: (k)

ANEGDOTA ZASŁYSZANA

Iks spotyka kolegę, który idzie w nowych spodniach i mówi:

— Co ja widzę! Masz piękne nowe spodnie, trzeba to oblać...

— To nie spodnie. To cały garnitur!

— A gdzie marynarka?

— Już oblałem...

NAJMŁODSI PIŁKARZE

W angielskich zawodowych klubach piłkarskich młodociani gracze mogą być zaangażowani w charakterze „terminatorów" za 3—4 funty tygodniowo. Przedstawiciele klubu Tottenham Hotspur zaangażowali ostatnio — za zgodą rodziców — dwóch 13-letnich chłopców. Są to najmłodsi zakontraktowani piłkarze na świecie.

A FE!

Pierwszej niedzieli grudnia br. podczas 12 spotkań I ligi włoskiej z boiska wydalono 19 piłkarzy. Jest to swojego rodzaju rekord.

Zapalniczki

Mamy nowy szał — zapalniczki. Kolekcjonują je nawet niepalący, a palacze błyskają przy podawaniu ognia coraz innymi, coraz bardziej dziwacznymi modelami, wyciągniętymi z babcinych kuferków, przywiezionymi z „dalekiego świata" lub zrobionymi pomysłowo przez domorosłych majsterkowiczów. Zapalniczki są różne: płaskie, wypukłe, owalne, jak pistolety, na gaz, gaz ciekły, benzynę, o przeróżnych systemach krzesania ognia. Są również — jak podaje „Paris Match" zapalniczki na różne okazje — wieczorowe z autentycznej chińskiej laki, złote, srebrne, wysadzane małymi diamentami. A nasz znajomy ma zapalniczkę, która niczym kunsztowna pozytywka, wygrywa kuranty.

Do kolekcji zapalniczkowej dorzucamy jeszcze jeden model razem z oprawą wcale niczego, która też nieźle by pasowała do... niejednego zbioru. (k)

KRZYŻÓWKA

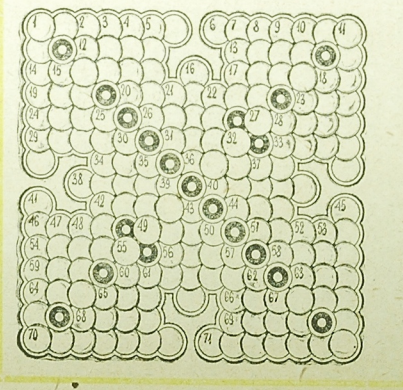

POZIOMO: 1) producentka żółci, 6) autor książki „Król Maciuś Pierwszy", 12) przewód kanalizacyjny, 13) cieśnina łącząca Atlantyk z M. Karaibskim, 14) odłam skały, 15) przenieś ony przez Jordanie, 17) jedna z konkurentek narciarskich, 19) wróg Ozyrysa i Horusa, 20) obramowanie, 22) strus australijski, 24) długie siedzenie, 26) towarzyszka muzotonii, 27) weteran, wiarus, 29) zapowiedź zbliżającego się niebezpieczeństwa, 31) malenka kolezanka czerwonego kura, 32) powieść Zoli, 34) mierzony jest w stopniach lub w radianach, 36) krewny ze strony ojca, 38) ptak łowny z podrodziny kulików, 40) pierwszy arcykapłan żydowski, 42) pokato naczynie lub dynia, 44) ptak rybaczy, 46) domek Eskimosów, 49) rodzaj ciasta, 51) mityczny król znany z właściwości zamieniania w złoto wszystkiego, czego dotknął, 54) imię autorki „Nad Niemnem", 56) może być naftowa, 58) premier Włoch, 59) jednostka mocy nibo autor „Ił z robotnego Lucyfera", 60) lepiej niż było, 63) talon, 64) przy pierści, 66) kazalnica, 67) biblijny miodzik, 69) greckа cella, 70) część pożyczki państwowej puszczona w obieg, 71) szok.

PIONOWO: 1) obchodzi jubilejny 7 czerwca, 2) np. Kon-Tiki, 3) znany miotacz z polski, 4) imi-ozeł fiisak, 5) służy do wskazywania niebezpiecznych miejsc na trasie statków, 7) miasto nad Irtyszem, 8) gatunek skowronka, 9) przepływa przez Tambow, 10) cecha dodatnia, 11) coś znanego, okiepanego, 15) dawna srebrna moneta, hiszpańska, 16) woda ognista, 18) bylina z rodziny ołdzonych, 21) krem z roztartych owoców i białka, 22) 1/2 ust, 25) Jeden z pierwszych typów ręcznej broni palnej, 28) wyraz mający znaczenie przeciwstawne, 30) nie z każdej będzie chleb, 32) kananejska bogini płodności, 35) duży zbiornik do przechowywania cieczy, 37) imię Chaczaturiana, 39) Jest w godle państwowym Związku Radzieckiego, 41) popularne papierosy, 43) płaca od szuki, 45) antonim dysonansu, 47) sok grzybowy lub mięsny, 48) II, 50) słynne nadwodne boiskiskie, 52) żołnierz grający na bębnie, 53) roślina z rodziny obrazkowatych, 55) punkt, ku któremu porusza się cały system słoneczny, 57) przesunięcie pracownika na wyższe stanowisko, 61) rzadkość, osobliwość, 62) wprost, 65) hiszpański utwór kościelny, wspak — zapora, 65) marka krajowych autobusów, 67) wiertło.

HALLES

Rozwiązania nadsyłać do Redakcji w terminie tygodniowym z dopiskiem „Krzyżówka z nru ".

HUMOR z tamusa

PACJENT MIMO WOLI

Słynny aktor angielski Ihean, żyjący na przełomie wieku XIX i XX, nienawidził lekarzy i lekarstw. Nic też dziwnego, że leczący go eskulap musiał używać nie lada trików, aby go nakłonić do zażycia przepisanej kuracji. Pewnego razu nie mogąc skłonić pacjenta do uległości, a perswazji, zdobył się na następujący wybieg. Ihean grał rolę Sokratesa i w ostatniej scenie musiał wypić truciznę. Aktor raz na zawsze wydał polecenie, by mu do pucharu nalewano najlepsze wino. Jasiej więc było jego przerażenie, gdy stwierdził, że puchar zamiast wina zawiera zaniewalniane lekarstwo! Sytuacja wymagała by wypił puchar do dna i pokazał widzom, iż jest opróżniony, nad nie rad krzywiąc się niemiłosiernie wypił miksturę. Publiczność pląskała rzewnymi łzami wzruszona tą wyraźną mimiką Ihean do końca nie przeczuwał lekarzowi podstępu: umarł, lecz rachunku za leczenie nie zapłacił.

BIEDNY LINCOLN!

Wtajemniczeni zanotowali i potomnym do wiadomości przekazali, że przysłowiowa kwintesencja krzekwa żona Sokratesa, była aniołem w porównaniu z żoną prezydenta USA Abrahama Lincolna. Nieszczęśliwy ten człowiek zanim jeszcze został prezydentem przeżywał tragedię, gdy przyszło wrócić do domu po zachodzie słońca. Zazdrośnica potwora po prostu nie wpuszczała go do domu, a gdy pukał — obrzucała go przez okno siekierą wyzwisk. Pewnego razu w trakcie takiej właśnie sceny biedny Lincoln tłumaczył się, że nie mógł wcześniej wrócić, bo musiał czekać na wynik wyborów. Właśnie się skończyły i został prezydentem Stanów Zjednoczonych.

— Nie wierzę, stary łobuzie — zawołała zaciętrzewiona połowica. — To pewnie twój nowy wybieg, żeby się dostać do domu!

Swidłowie jej sceny świadczą, że mimo to ciekawość zwyciężyła i pani Lincolnowa otworzyła łaskawie drzwi.

*

Aleksander Dumas — ojciec został kiedyś ostro zaatakowany przez jednego ze współczesnych krytyków, który w swym felietonie zarzucał mu m. innej ni więcej, tylko posługiwanie się „murzynami" pozycymi za niego utwory. Oburzony tym Dumas — syn wobec nieobecności ojca w Paryżu posłał do felietonisty sekundantów. Felietonista wysłuchał obu panów z należną powagą i ku ich zdumieniu bez słowa wyszedł z pokoju. Po chwili wrócił prowadząc za rękę synka w wieku przedszkolnym z wyraźnymi śladami mleka na brodzie. Sekundanci byli zdumieni i rozbawieni zarazem, wesołość osiągnęła szczyt, gdy krytyk oświadczył:

— Zarzucam panom że memu synowi honor ojca jest równie drogi jak synowi pana Dumas, sądzę więc, że najlepiej będzie, gdy we wiadomej sprawie zwrócicie się do niego.

Po tych słowach skłonił się ceremonialnie i wyszedł pozostawiając sekundantów z synem.

Żywoty

W 1929 roku Wilhelm Schnellrath z Hanoweru musiał pożegnać się z pracą na kolei i przejść na rentę. Lekarze stwierdzili o niego ogólną słabość. Schnellrath miał wówczas 63 lata. Od tego czasu minęło 37 lat, a emerytowany kolejarz żyje i cieszy się zupełnie dobrym zdrowiem, mimo że niedawno obchodził 100-lecie urodzin. Staruszek wiele czasu spędza w ogródku lub nad rzeką z wędką. (wp)

STRZECHA NA GŁOWIE Tak nazwać można taki oto paryski projekt fryzury. Oczywiście ta pani ma na głowie modną perukę. Własne włosy nie nadają się raczej do takich eksperymentów. Fot. Vie Nuove

DZIWY MODY. Tak chyba trzeba nazwać nowości mody o jakich donoszą nam agencje. Oto londyńska modelka prezentuje odzież na wszystkie niemal okazje przedpołudniowe, składający się z gładkiej mini-spódniczki i bluzki oraz rajstop z elastycznej tkaniny we wzór zwany „jaszką". Uzupełnieniem kompletu jest również kwiecista przepaska na włosy.

CAF — UPI

GWIAZDY i GWIAZDKI

Tadeusza Fijewskiego zobaczymy w roli głównej telewizyjnego filmu pt. „Ojciec", wg scenariusza Jerzego Lipmana. W Warszawie kończy się nakręcanie zdjęć plenerowych do tego filmu.

*

Po świetnych rolach komediowych w „Chodzę po Moskwie" i „Operacja X" — reżyser W. Basow wystąpił znów jako aktor, tym razem w roli Lewina w „Annie Kareninie".

*

Partnerkami Yves Montanda w filmie „Żyć aby żyć" są Annie Girardot i Candice Berzen — debiutująca aktorka amerykańska. Plenery są już kręcone we Francji, Holandii, Wietnamie i Kenii.

*

Na ekrany kin amerykańskich wszedł najnowszy film Marlona Brando „Appaloosa". Będzie to western, w którym ulubieniec kinomanów Brando gra rolę szlachetnego myśliwego. (Ag)

Płot zawinił

Do sądu w Siegen (NRF) wpłynęła skarga pewnej starszej pani, żądającej od swych sąsiadów wypłacenia odszkodowania za złamanie dwu żeber oraz cierpienia fizyczne i moralne. W toku rozprawy wyjaśniło się, że przyczyną nieszczęścia jest płot, którym sąsiedzi ogrodzili swą posiadłość. Starsza pani, przyzwyczajona do swobodnej obserwacji tego, co się dzieje na sąsiedniej posesji, nie mogła pogodzić się z istnieniem gęstego i wysokiego płotu. „Widocznie coś ukrywają" — pomyślała i pewnego dnia z trudem, zaciągnęła pod płot ciężki stół, na którym postawiła krzesło, a na wierzch stołeczek. Ledwie zdążyła wdrapać się na piramidę, gdy ta runęła i starsza pani uderzywszy się o stół wylądowała w krzakach agrestu, doznając licznych obrażeń. Dlatego żąda teraz odszkodowania. Po wysłuchaniu tego wyjaśnienia cała sala wybuchnęła śmiechem, a sędzia długo i cierpliwie tłumaczył zdumionej staruszce, że winę za ten przykry wypadek ponosi sama oskarżycielka. (wp)

Kariera »mini«

Określając przedmioty rzeczy lub osób używa się słów: cienki, szczupły, mały, niewielki, krótki itd. Natomiast w W. Brytanii uniwersalnym wyrażeniem stało się określenie „mini". Notabene jest to zjawisko występujące niemalże w całej Europie. Karierę swą zapoczątkowało 3 lata temu, w połączeniu z „mini-samochód". Stało się powszechne w zeszłym roku, gdy londyńska moda wylansowała najnowszą rewelację: mini — spódniczkę. Następnie, szybko powstawały nowe słowa: mini — coctail, mini — budżet, mini — wakacje i wiele innych. (w)

DO WCIP NIŚ

Titus Slavius Dominitianus, cesarz rzymski w latach 81—89 n.e., słynął z okrucieństwa. Nic też dziwnego, że zaproszeni przez niego na obiad senatorowie poczuli dreszcze gdy ujrzeli przygotowaną na ich przyjęcie salę jadalną. Cała sala łącznie ze ścianami, podłogami i sufitem obita była czarnym materiałem, poduszki które Rzymianom zastępowały krzesła również były czarne. Gdy siedli, służba położyła przed każdym z senatorów mały kawałek czarnej, lektyce. Żaden z senatorów nawet się nie zdziwił, gdy niemal natychmiast po powrocie do domu, do każdego z nich przybyli posłańcy cesarscy. Wszyscy byli przekonani, że przynoszą oni wyroki śmierci. Na woskowych tabliczkach doręczonych przez gońców widniało tylko jedno słowo skreślone ręką samego cesarza: „Smacznego!"